Nr. 140. Lwów — Piątek dnia 21 Czerwca. Rok 1907.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

[illegible]

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce [illegible] h.
W drobnych ogłoszeniach: tłustym pismem za każde słowo [illegible] h. tłustym garmondem „ 4 h. koresp. prywatne „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 K.
Rękopisów Redakcya nie zwraca. Niefrankowanych listów nieprzyjmuje.

Dziś:	św. Alojzego Gon.	Teodora Wodza	Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.	Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.	Wschód słońca o godz. 3 min. 20	Długość dnia godzin 15 min. 53
Jutro:	św. Paulina B.	Cyryla			Zachód „ „ 7 „ 22	Przybyło dnia od wczoraj 0 min.

Czas odnowić przedpłatę!
Wynosi ona na prowincyi:
miesięcznie 2 K. 20 hal.
półrocznie 13 „ 20 „
rocznie 26 „ 40 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Mowa tronowa.

Wiedeń. Cesarz usiadłszy na tronie. czytał jak następuje:

„Szanowni Panowie obu Izb Rady państwa! Na początku nowej ważnej sesyi zgromadziłem Was około Mego Tronu i witam Was serdecznie. Reforma wyborcza, która przez usunięcie wszelkiego przywileju w prawie wyborczem upełnoletniła wszystkich obywateli Państwa i każdemu przyznała równy wpływ na sprawy publiczne, zasadza się na zaufaniu, jakie żywię do wierności państwowej Moich ludów. Szczególnem zadaniem nowowybranej Izby posłów będzie usprawiedliwić to zaufanie i dowieść, że daleko idące rozszerzenie politycznych podstaw prawnych idzie ręka w rękę ze skupieniem i wzmożeniem politycznych sił Państwa, gdyż prawo współstanowienia uzasadnia obowiązek współodpowiedzialności za losy całości. Dlatego oczekuję, że reprezentacya ludu, która wyszła z ogólnego głosowania, mając pełną świadomość swych obowiązków względem Państwa, gotowa będzie wraz z Moim Rządem dbać o zaspokojenie żywotnych potrzeb Państwa i dokona owocnej pracy dla dobra ojczyzny.

Również spodziewam się, że Izba panów, dla której za pomocą ważnych ustawowych postanowień dane zostały nowe rękojmie, zabezpieczające jej wysokie znaczenie, że więc Izba panów wierna swym tradycyom pozostanie, jak dotąd, tak i w przyszłości miejscem dojrzałej rozwagi. Przedewszystkiem jest rzeczą konieczną, aby parlamentarne prawo uchwalania budżetu i prawo kontroli odżyło napowrót, oraz, aby przez załatwianie w czas budżetu dano gospodarce państwowej prawidłową i zgodną z konstytucyą podstawę. Panowie będziecie musieli dbać także o to, aby regulamin Izby przystosować do stosunków znacznie zmienionych od czasu, kiedy dotychczasowy regulamin układano. Rząd Mój przedłoży Panom wnioski, mające na celu pogodzenie wolności z porządkiem w parlamentarnych obradach, jakoteż inne zmierzające do przyśpieszenia biegu prac i do zapewnienia skuteczności Waszej działalności.

Rozwojowi w pełni wielkich zdolności Mych ludów stoją na przeszkodzie narodowościowe przeciwieństwa, które od długiego czasu przepełniają życie publiczne. Najsilniejszy wyraz znajdują one w kwestyi językowej, której trwałe uregulowanie dotąd się jeszcze nie powiodło. Mimo to austryacki rozum stanu (*Staatskunst*) nie może na tem utknąć, musi raczej jako cel swój mieć na oku stałe przekształcenie sił narodowych na siły państwowe. Rozwiązanie tego zadania znalezione być może jedynie w rzetelnej woli wszystkich interesowanych, aby w ramach zasadniczych ustaw państwowych i na tle potrzeb państwa zrozumieć się i porozumieć się nawzajem przez wzajemne ustępstwa, dla których nowo powstałe polityczne zrównanie praw tworzy pomyślną podstawę. Takie rozwiązanie byłoby zarazem rękojmią spokojnego współdziałania stronnictw we wspólnych państwowych zadaniach i dla koniecznej jedności państwowych celów administracyjnych. Jest Mojem gorącem życzeniem, aby w swoim czasie pozostawić Moim ludom jako drogocenny spadek zapewnienie istnienia ich narodowych dóbr, a przez to zapewnić ogółowi spokój narodowościowy, który byłby współwłasnością wszystkich przyjaciół naszej ojczyzny. Mojemu rządowi poruczyłem to jako obowiązek, by wszystkie swoje siły w tym kierunku wytężył i zwracam się do wszystkich tych, ktorym ich narodowość i dobro państwa równie są drogie z prośbą, aby z całem poświęceniem współdziałali w osiągnięciu tego celu.

Byłoby wielką korzyścią dla Państwa, gdyby powiodło się do dzieła zmiany konstytucyi, przeprowadzonego tak pomyślnie w ostatniej sesyi Rady państwa, dodać równej wagi dzieło na polu administracyi. Rząd Mój przedłoży Panom w tym celu propozycye, które mają na oku reformę organizacyi władz politycznych przez utworzenie władz okręgowych (Kreisbehörden), podległych politycznym władzom krajowym. Reforma ta ma stworzyć lepsze administracyjne podstawy zarządu politycznego, a przez skrócenie drogi instancyj umożliwić przyśpieszenie postępowania administracyjnego i zastosowanie jego do zwiększonych wymagań, stawianych dziś państwowemu aparatowi administracyjnemu. Przez podział na okręgi administracya zbliży się do sfery interesów ludności, a taka ściślejsza łączność zdoła ułatwić ogólne zrozumienie tego, co możliwe i co się da osiągnąć w publicznem życiu.

W parze z administracyjnem przekształceniem idzie nowe ukształtowanie ekonomicznych podstaw Państwa. Jeśli dla Mnie w Mej wczesnej młodości było zadaniem dokonać ostatecznego uwolnienia włościaństwa od ciężarów gruntowych; jeśli od tego czasu wolność zarobkowania obywateli w pełni została stworzona, to muszę spodziewać się, że obecnie uda się kwestyę państwowego ubezpieczenia udoskonalić przez stworzenie ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy i tym sposobem dla szerokich kół zarobkujących członków społeczeństwa dokonać dzieła humanitaryzmu i społecznej sprawiedliwości. Przedłożenia odnośne, jakoteż przedłożenie w sprawie reformy, odpowiadającej duchowi czasu ubezpieczenia robotników wogóle, a które będzie rozszerzone także i na marynarzy, będą Panom przedstawione.

Niemniej i na polu ochrony robotników w myśl rezultatów konferencyi berneńskiej z r. 1906 konieczne są ustawowe zarządzenia co do nocnej pracy kobiet w przedsiębiorstwach przemysłowych i w górnictwie.

Ręka w rękę z pieczołowitością socyalnopolityczną musi postępować dobrze obmyślana i energiczna polityka wytwórcza, któraby wszystkie tkwiące w ludności siły ekonomiczne łączyła ku harmonijnemu rozwojowi i umożliwiła pełne korzystanie ze zdobyczy postępu technicznego.

Rokowania w sprawie zawarcia nowych traktatów handlowych mają na celu rozszerzenie naszego handlu zagranicznego. Zarazem eksport naszych towarów doznawać będzie odtąd systematycznej pomocy państwowej.

Wzrastającemu znaczeniu telegrafów i telefonów, a wymagającemu rozwinięcia sieci telegraficznej i telefonicznej, Rząd Mój uczyni zadość przez projekta nowych ustaw i przez silne popieranie tej sprawy w dziedzinie administracyi.

Zdrowy rozwój stosunków społecznych wymaga utrzymania zdrowego średniego stanu przemysłowego. Troska o jego powodzenie znajdzie wyraz w systematycznem doskonaleniu ustawodawstwa przemysłowego, w dalszem popieraniu przemysłu, a zwłaszcza w planowem podniesieniu zdolności fachowych.

Wreszcie wytwórczość i praca stanu średniego zostanie znacznie wzmocniona przez utworzenie „Centralnej kasy stowarzyszeń“, która niezawodnie poprawi stosunki kredytowe.

W uznaniu wielkiego znaczenia rolnictwa dla ogólnego dobra, Rząd Mój uważać sobie będzie za obowiązek przedłożyć Panom projekta do ustaw, mające na celu wzmocnienie ludności, osiadłej na roli, pracującej w tak ważnej gałęzi gospodarstwa narodowego. Przedewszystkiem zajmie się on kwestyą uregulowania rolniczego kredytu osobistego i hipotecznego, aby w miarę możności zmniejszyć ciężar procentów, opłacanych przez posiadłości rolnicze, i powstrzymać ich dalsze obdłużanie się.

Ponieważ hodowla bydła przy racyonalnem staraniu dać może zysk o wiele większy, niż dotychczas, przeto rząd zamierza wprowadzić organizacyjne zarządzenia w celu powiększenia stanu bydła i bardziej intensywnego popierania chowu koni ze strony państwa.

Ważna kwestya socyalno-polityczna musi być rozwiązana w dziedzinie górnictwa. Zamierzona jest reforma ubezpieczenia górników, jakoteż odpowiednia reforma ustawodawstwa górniczego, zastosowana do potrzeb czasu i nowoczesnych zdobyczy naukowych. Zwłaszcza zajmie Rząd Mój Radę państwa kwestyą, czy Państwo zgodnie ze stawianemi dziś, jako do przedsiębiorcy, żądaniami, ma w większej mierze brać udział w kopalnictwie węgla, aby przynajmniej co do potrzeb własnych przedsiębiorstw zabezpieczyło się na wszelkie wypadki.

Przy wzrastającem znaczeniu środków komunikacyjnych dla życia ekonomicznego, wymaga specyalnej uwagi ze strony Rządu kolejnictwo. Dlatego też jednem z najważniejszych zadań Mojego Rządu będzie prowadzić dalej akcyę upaństwowienia kolei prywatnych, ważnych ze stanowiska polityki komunikacyjnej, i w ten sposób powiększyć ekonomicznie siły Państwa przez nabycie tych nowych środków władzy.

Aby trwale odpowiedzieć potrzebom wzrastającego pomyślnie ruchu istniejących kolei państwowych, wymagano są liczne uzupełnienia i udoskonalenia. Dostarczenie środków na te, w wielkiej mierze produktywne wydatki, jakoteż na budowę kolei niższego rzędu i na dalszy rozwój ustawowych podstaw kolejnictwa lokalnego, będzie przedmiotem starań Mego Rządu.

Równocześnie z dbałością o materyalne interesy ekonomiczne musi postępować piecza o kulturę duchową, a zwłaszcza wychowanie młodzieży, gdyż każdy zysk duchowy, jakim mogą narody się poszczycać, jest jedną więcej rękojmią przyszłej ich wielkości. Zwłaszcza dla tych warstw ludności, które muszą z pracy swej się utrzymywać, jest uzyskanie pożytecznych wiadomości i moralnie ustalonego zapatrywania na życie najważniejszym środkiem, prowadzącym do zadowalającego stanowiska w społeczeństwie, a przez to do poglądów, utrzymujących Państwo.

Pomny tej ważnej łączności, Rząd Mój jak przedtem, tak i nadal uważać będzie za jedno z najważniejszych swych zadań staranie się o nauczanie publiczne przy równoczesnem uwzględnianiu potrzeb wszystkich narodów, jakoteż przy popieraniu umiejętności.

Szkoła ludowa, której celem w myśl państwowej ustawy o szkołach ludowych pozostanie obyczajowo-religijne wychowanie, potrzebuje przedewszystkiem spokojnego rozwoju. Aby wykształcenie nauczycielstwa pogodzić ze zwiększonemi żądaniami czasu, Rząd Mój przygotowuje projekt [illegible] kształceniu nauczycieli.

Do kształcenia młodzieży naszej w zasadach praktycznych prowadzić ma większa dbałość o wykształcenie rolnicze w szkołach ludowych, jakoteż o naukę fachową, przemysłową i handlową.

Na rozwój naszych szkół wyższych Rząd Mój zwracać będzie szczególną uwagę, jakoteż prowadzić dalej sprawę wyposażania jak najszybszego uniwersytetów, a zwłaszcza klinik w nowe budynki i wszelkie potrzebne środki naukowe.

Finanse Państwa są dzięki pokojowemu położeniu w całym świecie i wobec trwającego dalej rozwoju ekonomicznego w stanie nader uporządkowanym i zadowalającym. Jednakże wobec dotkliwego obciążenia skarbu Państwa przez wielkie wydatki ostatnich lat i przez naturalnie wzmagające się państwowe czynności administracyjne należy zwracać zwiększoną uwagę na utrzymanie równowagi w budżecie Państwa.

Dlatego Panowie łącznie z Moim Rządem nietylko będziecie musieli ściśle badać wszelkie żądania, stawiane względem skarbu Państwa, lecz także w danych wypadkach rozważać stworzenie nowych źródeł dochodu.

Rząd Mój od dłuższego czasu zwraca pełną uwagę na trudną kwestyę uporządkowania finansów krajowych, a po ukończeniu daleko idących prac przedwstępnych poczyni konkretne propozycye.

Zamierzonem jest również nowe uregulowanie podatku domowo czynszowego i domowo-klasowego jakoteż podatku spadkowego i od darowizn.

Na polu ustawodawstwa prawniczego oczekują Radę państwa również ważne zadania. W prawie cywilnem należy oczekiwać częściowej rewizyi kodeksu cywilnego. Nadto Rząd Mój przedłoży projekt nowej ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych. Sprawa ochrony dzieci i opieki nad młodzieżą jest poważnym społeczno-politycznym problemem i zajmować będzie ciało ustawodawcze w rozmaitych kierunkach. Na polu prawa karnego nastąpić ma w pierwszej linii wydanie nowego kodeksu karnego.

W wewnętrznym zakresie działania administracyi planowana jest nowożytna reforma ustawodawstwa sanitarnego, zwłaszcza celem skuteczniejszego zwalczania epidemij, uregulowanie sprawy domów dla obłąkanych i usunięcie braków, jakie się okazały w sprawach emigracyi.

Służba państwowa, której położenie materyalne istotnie zostało poprawione i która przez nową organizacyę kredytu personalnego dozna dalszego poparcia, ma obecnie otrzymać również uregulowanie stosunków służbowych odpowiednio do słusznych żądań. Powinno to również wzmocnić poczucie obowiązku i poświęcenie służbie publicznej, do czego obowiązani są urzędnicy państwowi.

Szanowni Panowie obu Izb Rady państwa! Ze świetnym rozwojem duchowej i materyalnej kultury wszystkich ludów cywilizowanych łączy się potrzeba utrzymania nieocenionego dobra trwałego pokoju. Usiłowaniom w tym kierunku użyczam Ja i Moje Rządy jak najchętniejszego poparcia. Nasze stosunki do zagranicznych mocarstw są wogóle jak najprzyjaźniejsze. Niezmienna serdeczność cechuje nadal stosunek do Naszych sprzymierzeńców. Dobre i pełne zaufania porozumienie ze wszystkiemi mocarstwami daje Nam możność działania każdej chwili w duchu łagodzenia pojawiających się przeciwieństw. Stąd też można się spodziewać, że praca i zarobkowanie także i nadal pod osłoną pokoju rozwijać się będą. Swój wpływ w tej mierze będzie mogła Monarchia tem korzystniej wywierać, im bardziej zabezpieczony będzie stosunek między obu połowami Państwa, im bardziej ugruntowane będą środki ich potęgi.

Obecnie Rządy Moje prowadzą rokowania co do ukształtowania się tych stosunków. Mimo, że w tym względzie aż do upływu okresu traktatu handlowego dane są pewne nienaruszalne punkty oparcia, to przecież ze względów politycznych i ekonomicznych wydaje się rzeczą najważniejszą, aby stosunek między obu połowami Państwa uregulowany został przy wszelkiem możliwem zastosowaniu do tradycyjnych form, a na jak najsilniejszych podstawach. Mimo wszystko, jako wytyczna myśl musi obowiązywać utrzymanie przyszłym pokoleniom nienaruszonego węzła między obu państwami, który uświęcony przez stuletnie wspólne losy, wzmocniony przez pragmatyczną sankcyę, okazał się pod względem politycznym korzystnym. Dlatego także i pod względem ekonomicznym, niezależnie od poręczonego obu połowom Monarchii prawa samodzielnego postępowania, musi się uniknąć takiego rozluźnienia, które mogłoby w przyszłości okazać się niebezpiecznem dla pragmatycznej wspólności. Stosownie do wyniku toczących się obrad przedstawiane będą Panom odpowiednie przedłożenia. Jeśli jednakowoż Monarchia i w przyszłości tworzyć ma podporę pokoju światowego, to w takim razie i wyposażenie środków obronnych nie może dłużej być w zastoju. Siła zbrojna jest najsilniejszą ochroną całej produkcyi, najlepszą rękojmią i stróżem pokoju i dlatego udoskonalenie siły zbrojnej i troska o jej funkcyonaryuszów tworzy dla wszystkich narodów i szczepów wspólny interes. Równocześnie z niezbędnem wzmocnieniem siły zbrojnej Rząd Mój dbać będzie o to, aby armię, opartą na powszechnym przymusie służby wojskowej, pogodzić z życzeniami ludności. — W tym kierunku zwłaszcza zamierzone są dalsze ułatwienia co do wypełniania obowiązku służby wojskowej, ułatwienia dla ubogich rodzin, jakoteż jak najdalej idące uwzględnienia rolniczych i przemysłowych producentów przy pokryciu zapotrzebowań armii. Z drugiej strony liczę na pewne na to, że Rada państwa w poczuciu swej wielkiej odpowiedzialności będzie działała w tym kierunku, aby naszą siłę zbrojną, w ramach majątku ludności, postawić na wysokości, stosownej do dzisiejszych wymagań.

Szanowni Panowie obu Izb Rady państwa! Za łaską Opatrzności dane Mi było pracować nad dwiema generacyami Moich ludów. Troski Mego królewskiego urzędu widziałem nagromadzone przez wypróbowaną wśród wszelakich zmian losu miłość i wierność Moich ludów. przez ich postępy w dobrobycie i cywilizacyi. Poparcie ich rozwoju i zarządzanie spadkiem świetnych dziejów Naszych Ojców, oto było zadanie, któremu poświęciłem całe Moje życie. Mając taki sam cel przed oczami, znajdziecie Panowie drogę do zgody i do wewnętrznego pokoju, a oglądanie jego zapewnienia nazwałbym największą łaską losu. Niechaj pojednawczy duch miłości ku wspólnej ojczyźnie góruje nad Waszemi pracami i niech będzie z Wami błogosławieństwo Wszechmocnego“.

* * *

Telegramy wiedeńskie donoszą nam, że mowę tę Monarcha odczytał silnym i donośnym głosem, co świadczy o krzepkim stanie jego cennego zdrowia; następnie, że członkowie obu Izb, tak posłowie, jak i parowie, przerywali ją kilkakrotnie hucznemi oklaskami, dając wyraz swemu zadowoleniu z poruszonych w niej myśli i ze sposobu ich poruszenia. Ludność monarchii, czytając dzisiaj tę mowę, przyzna członkom obu Izb zupełną racyę i oklaski ich podzielać będzie. Przedewszystkiem, czytając tę mowę, uderza każdego niesłychanie obfity program prac w niej zakreślony. Mowa dotyka wszystkich gałęzi produkcyi i wytwórczości. We wszystkich wskazuje potrzeby reform, aby monarchia mogła stanąć na wysokości nowoczesnych wymagań i potrzeb; aby ludność czuła się zadowoloną i mogła skutecznie pracować dla swojego dobrobytu i dla zaspokojenia swych potrzeb intelektualnych.

Następnie uderza czytelnika w tej mowie piękna jej forma zewnętrzna i ogromnie logiczna konstrukcya. Monarcha rozpoczyna swą oracyą od sprawy najbardziej piekącej, to jest od walk narodowościowych; ocenia trudności usunięcia tych walk, ale nie traci wiary w to, że austryacki rozum stanu znajdzie przecież jakieś wyjście z tego labiryntu przeróżnych antagonizmów, a pogodziwszy narody, zawezwie je do wspólnej pracy dla ekonomicznego rozwoju monarchii.

Zacząłem panowanie — powiada Cesarz — od uwolnienia chłopów z poddaństwa; a skończyć je chce przez zabezpieczenie na starość wszystkich robotników tak rolnych jak fabrycznych, tak warstatowych, jak pracujących w wolnych zawodach. Co za wspaniały obraz! Łatwo te dwie formy ekonomicznego życia jedną po drugiej wypowiedzieć, ale proszę sobie wyobrazić, co to za kolosalna praca duchowa musiała się odbyć, żeby przejść od takiej formy zarobkowania, w której chłop był pańszczyźnianym wyrobnikiem, do takiej, w której on ma zabezpieczoną i wolną od wszelkich trosk starość. Jak świat światem, nie było jeszcze monarchy, którýby mógł taki obszar dziejów objąć swojem panowaniem.

Z kolei Cesarz przechodzi do rozmaitych innych spraw ekonomicznych i otwiera nadzwyczaj szerokie widnokręgi dla prawodawczej pracy parlamentu. Niema ani jednej dziedziny życia publicznego, którejby nie dotknął w swej mowie.

Dla naszego kraju jest bardzo ważnem, że tak życzliwie i poważnie zajmuje się mowa tronowa sprawą podniesienia stanu rolniczego i zapowiada projekta do ustaw, które z jednej strony mają zabezpieczyć pracę rolnika, z drugiej uregulować kwestyę emigracyi, pozbawiającej rolnictwo rąk do pracy, a z trzeciej przyczynić się do oddłużenia ziemi. Jeżeliby parlament poszedł w tej mierze za wolą Monarchy, to dla naszego kraju mogłyby nadejść dni le-

---

1)

Szczodry lokator

(Humoreska).

Pani Gadzińska, wdowa po kanceliście sądowym, który przed rokiem zmarł na prowincyi, przeniosła się do stolicy. Drożyzna dziś wszędzie jednaka. W większem zaś mieście łatwiej znaleść jakiś uboczny zarobek: hafty, szycie, przepisywanie manuskryptów lub coś podobnego; przytem szkoły są na miejscu, więc szesnastoletnia Jadzia i dwunastoletnia Maniusia mogą pokończyć rozpoczęte studya i zdobyć własny kawałek chleba. Potem jakoś to już będzie... Ciotka ze strony męża, i siostra jej szwagra, mieszkają oddawna stale w stolicy... Może coś dopomogą...

Pierwsza rzecz, znaleść odpowiednie mieszkanie: dwa pokoje z kuchnią i przedpokojem, bo na tyle starczyło jej rupieci do umeblowania. Mieszkań wolnych było dosyć. Każde miało swoją wadę, z której jednak dowcipny gospodarz umiał zrobić na poczekaniu cnotę: Jednego okna wychodziły na dziedziniec, co chroniło od kurzu ulicznego. Drugie, daleko na przedmieściu, gwarantowało spokój. Trzecie, niskie, o malutkich brudnych okienkach, było łatwe do opalenia w zimie. Czwarte, wilgotne, zapewniało chłód podczas letnich upałów, — a także i to, że pieczywo nie będzie z dnia na dzień czerstwiało. Ale czynsz wszędzie był szalenie wysoki. Ani sposób, wydawać tyle pieniędzy na same tylko ściany!

Jedna z ciotek, 45 lat licząca, niezamężna, poradziła pani Gadzińskiej wyszukać takie pomieszkanie, żeby jeden pokój miał osobny wchód z przedpokoju i żeby go wynająć jako pokój „kawalerski“. Może się przecież trafić wdowiec, lub starszy kawaler, oglądający się za sposobnością założenia własnego ogniska. Do tego trzy kobiety same... Jak łatwo może ktoś w nocy napaść je i ograbić. Zawsze to bezpieczniej, gdy w sąsiedztwie mieszka mężczyzna. A przytem i pewne urozmaicenie...

Pani Gadzińska spojrzała na ciotkę filuternie i potakiwaniem głowy okazywała, że się zupełnie zgadza z jej zapatrywaniem. Właściwie — to ona sama myślała już o tem, żeby jeden pokój z przedpokojem odnająć, a pozowić sobie tylko kuchnię z drugim pokojem. Wchodzić można i przez kuchnię. Obawiała się tylko, czy ciotki nie będą się na to krzywo patrzyły. Ale skoro one same doradzają...

* * *

Wystawiła w oknie karteczkę z napisem: „Pokój z przedpokojem, umeblowany, zaraz do wynajęcia. Na żądanie wikt domowy na świeżem maśle“.

Po kilku dniach trafił się młody, przyzwoity mężczyzna i wynajął ten „pokój kawalerski“ wraz z śniadaniem i obiadem (na maśle). Za kolacyę podziękował, gdyż nie chciał się krępować w swym wolnym czasie. Na drzwiach jego zawisł bilet z napisem: „Gustaw Ciołecki, asystent bankowy“.

Pani Gadzińska miała tych ciotek, kuzynek bliższych i dalszych około pół tuzina. Każda zaś z nich była ciekawa zobaczyć bodaj przez szparę lub dziurkę od klucza lokatora swej kuzynki.

— Jakiś porządny człowiek! — mówiły zazwyczaj przyjaciółki pani Gadzińskiej. — Człowiek z przyszłością!

Pani Gadzińska, ilekroć posłyszała tę enuncyacyę, a słyszała ją często, zwracała czułe spojrzenie na swą starszą córkę, pannę Jadzię, i ciężkie westchnienie, jak cichy szmer utajonych pragnień, dobywał się z jej piersi, którą w zimie i w lecie zdobiła czarna kokarda, wiecznie tasama, bo przyzwyczaiła się już do niej od czasu żałoby po mężu. Panna Jadzia również zdawała się odczuwać pragnienia swej matki. Blade jej policzki różowiały w takim razie, jakoby pod promieniami matczynego spojrzenia, a w modrych oczach błyskał przelotny ognik. I choć brwi ściągały się niby w chmurkę, choć w kącikach bladych jej ust drgał melancholijny niepokój (zapewnie odziedziczony po matce, do której też była podobną jak jedna kropla wody do drugiej), to przecież doświadczone ciotki czytały w obliczu panny Jadzi różne... różne myśli.

Nie przyganiały jej. Od tego młodość, aby marzyć. One także marzyły za młodu; a może i dziś jeszcze... Kto wie!

Miała zaś panna Jadzia w zamian za brak posagu urodę i w rysach twarzy i w liniach postaci. Orli nosek przydawał szlachetności profilowi. Bródka rysowała się regularnym owalem. Nad dużemi, modremi oczami, nad półkolem gęstych brwi, rozpięło się wysokie czoło, pogodna przysłona marzeń; a wylotem dużych źrenic strzelało spojrzenie głębokie, marzycielskie, przykuwające.

Z pięknością oblicza łączył się powab elastycznej, pięknie zbudowanej kibici. Więc też wszystkie ciocie prorokowały pannie Jadzi wielką przyszłość.

Panu Ciołeckiemu — zdaje się — służył obiad „na maśle“, spożywany w towarzystwie panny Jadzi, wpadał bowiem zawsze w dobry humor i coraz dłużej pozostawał po obiedzie w towarzystwie pań Gadzińskich. Młody człowiek, niedoświadczony, pełen ideałów, szczery, litował się nad niedolą biednych sierót. Gdy go jednak koledzy zagadywali o to, że zbyt często w rozmowach z nimi wspomina o córkach swej gospodyni, tłómaczył się, że to czysta litość — zresztą go nic z niemi nie łączy. Ani mu w głowie nawiązywać z niemi jakichkolwiek bliższych stosunków. Przecież ma głowę na karku, a karyerę w głowie.

Razu jednego spacerował z dwoma kolegami po ulicy Karola Ludwika i rozprawiał z nimi o córkach swej gospodyni, gdy naraz obie panienki pokazały się na trotuarze. Przechodząc koło wystawy sklepowej zwolniły kroku i tak się zapatrzyły w przeróżne żakiety, bluzki, kostyumy, wstążki, koronki itp. rzeczy, że nie zauważyły nawet niskiego ukłonu p. Ciołeckiego.

— Ładne dziewczęta — rzekł jeden z kolegów.

— To właśnie panny Gadzińskie.

Koledzy odwrócili się i przyjrzeli się panienkom badawczo, podczas gdy po policzkach pana Ciołeckiego przemknęły purpurowe plamki.

— Musi być u nich wielka bieda — rzekł drugi kolega. — Jesień, a one jeszcze bez żakietów i w letnich kapeluszach. Mógłbyś im zafundować jakieś przyzwoite okrycia na jesień.

Powiedział to oczywiście żartem, bo skądżeżby Ciołeckiemu przyszło ubierać obce dziewczęta. Ciołecki wziął też te słowa za żart i wysilił się na żartobliwy uśmiech. Atoli po za tym uśmiechem przeleciała błyskawica wręcz odmiennych uczuć, z których nawet przed sobą samym nie zdołałby zdać sprawy.

W dalszym ciągu promenady milczał lub, jeśli go o co wprost pytano, odpowiadał z roztargnieniem. Łacno było dostrzedz, że jakieś głębokie myśli nurtują w jego mózgownicy. Przy kolacyi — jadał wieczorem zawsze z kolegami w restauracyi — trzymał przez dwie godziny tę samą gazetę i czytał ciągle ten sam ustęp. Ktoś żartobliwie szepnął do sąsiada, że Ciołecki uczy się na pamięć artykułu z gazety.

(Ciąg dalszy nastąpi).

psze, a troska zeszłaby z czoła naszych rolników.

Żyjemy w peryodzie upaństwawiania wszystkiego, co tylko da się upaństwowić, więc nic dziwnego, że mowa tronowa zapowiada energiczną akcyę na polu upaństwowienia kolei żelaznych i że rzuca myśl upaństwowienia także kopalń węgla, w tych przynajmniej rozmiarach, w jakich okaże się potrzeba zabezpieczenia przedsiębiorstw państwowych od braku paliwa. Ostatnia zima dała się bowiem mocno pod tym względem we znaki kolejom państwowym.

Ważnym jest bardzo ustęp o edukacyi publicznej. Mowa tronowa zapowiada tu i reformy i potrzebę znacznego podniesienia fachowego wykształcenia rozmaitych warstw ludności, jakoteż religijnego wychowania młodzieży.

Z kolei idą sprawy tak ważne, jak uporządkowanie finansów krajowych, bez którego nie mogłyby kraje postępować w dziedzinach przyznanego im samorządu; reforma obu podatków domowych; rewizya kodeksu cywilnego i wydanie nowego kodeksu karnego; sprawy sanitarne; pragmatyka służbowa urzędników etc. etc. — aż wreszcie mowa tronowa stanowczo oświadcza, iż węzeł istniejący między oboma połowami monarchii nie będzie naruszony. „Samoistność na polu ekonomicznem — powiada Cesarz — może istnieć; ale nie może ona iść tak daleko, żeby rozluźnienie między obu połowami monarchii mogło się okazać niebezpiecznem dla pragmatycznej wspólności“.

Dla wszystkich ważnym jest ustęp, w którym Cesarz mówi o pokoju świata i przewiduje ten pokój na lata przyszłe. Ale kto chce mieć pokój, ten musi mieć dobrą armię. Stąd zapowiedź ważnych, nowych uzbrojeń. Zapowiedź ta nie jest niespodzianką dla nikogo. Nie ma w parlamencie ani jednego człowieka, któryby był tak naiwnym, iżby przypuszczał, że Austrya nie potrzebuje robić postępów na polu zbrojności. Więc też przerażać się tem nie można. Trzeba będzie tylko postarać się o nowe źródła dochodów, a na potrzebę tych starań zwraca także uwagę mowa tronowa. Cesarz zastrzega się, że nie dopuści do zniszczenia równowagi budżetowej, do której z takim mozołem Dunajewski doprowadził w Austryi.

Koniec mowy jest bardzo rzewny i pełen serdecznego liryzmu. Monarcha wspomina o tem, że danem mu było panowanie nad dwiema generacyami; że zawsze myślał tylko o tem, aby przez mądre zarządzenia popierać rozwój swych ludów i wzywa te ludy, aby w miłości do wspólnej ojczyzny i w zgodzie, pracowały nad jej przyszłością.

Słowem, mowa tronowa otwiera posłom szeroki zakres pracy. Od ich dobrej woli i od ich patryotyzmu zależy, żeby spełnili to, do czego ich wzywa Cesarz, do czego im toruje drogę rząd, a czego od nich pragnie ludność.

* * *

Wiedeń. Mowę tronową przerywano oklaskami przy zapowiedzi reformy administracyi, następnie przy ustawie o ubezpieczeniu na starość, dalej przy innych ustawach socyalno-politycznych, jakoteż przy zapowiedzi sanacyi finansów krajowych, a również, kiedy Cesarz podniosłym głosem zwrócił uwagę, że celem ustawy szkolnej jest moralno-religijne wychowanie młodzieży. Przy zapowiedzi częściowego upaństwowienia kopalń węglowych socyaliści głośno krzyknęli „brawo!“.

Fremdenblatt pisze o mowie tronowej: Program mowy, mimo bogactwa tematów, jest nawskróś jednolity. Chce on różnice ludów i stronnictw podporządkować wyższemu pojęciu kulturalnego postępu. Program jest nawskróś społeczny i wysuwa na czoło wszelkie problemy w tym kierunku. Jest to program Cesarza socyalnego, który chce postępu z zapewnieniem autorytetu i karności, jako podstawy należytego rozwoju i podniesienia władzy państwowej, aby nietylko sprostać mogła własnym kulturalnym zadaniom, ale także aby utrzymała swoje stanowisko w radzie narodów.

Nowa Rada państwa.

Z natury rzeczy wynika, że najważniejszą w tej chwili sprawą jest wybór prezydyum nowej Izby deputowanych. Wprawdzie niemal wszystkie stronnictwa zajmują się projektami, z którymi mają wystąpić, można jednak powiedzieć, że czynią to one dla określenia swych dążności, niejako dla zaznajomienia z sobą innych stronnictw, rządu i ludności. Teraźniejsza sesya będzie tak krótka, że zaledwie zdoła załatwić konieczności państwowe, wskazane w mowie tronowej, przedewszystkiem naturalnie prowizoryum budżetowe. Nawet zapowiedziany w mowie tronowej rządowy projekt reformy regulaminu Rady państwa nie przyjdzie teraz pod obrady. Na to więc, co niektóre stronnictwa uważają za konieczności społeczne, nie ma teraz czasu. Znajdzie się on dopiero podczas sesyi jesiennej. Zatem wszelkie projekta socyalne, poruszone w formujących się stronnictwach, mają na razie znaczenie — że się tak wyrazimy — rekomendacyjne. Oczywiście, Koło polskie, jako stronnictwo, posiadające ustaloną tradycyę, a zadania realne, nie potrzebowało dopiero obmyślać nowych idei dla zarekomendowania siebie. Wszystko to, co ono już postawiło na swoim porządku dziennym, a co znamy z komunikatu, mieści się w granicach życia realnego.

Pomijając zatem „konieczności społeczne“ — inne w pojęciu socyalistów, a znowu inne, według przekonania stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego — pozostaje na razie, jako pierwsza sprawa nieunikniona, wybór prezydyum, a jako sprawa następna — załatwienie konieczności państwowych. Wybór prezydyum odbędzie się nie bez zaciętej walki. Kwestya ta ma być załatwiona jutro (w piątek), a dotąd jeszcze nie przyszło do żadnego porozumienia. Czesi utrzymują, że ponieważ w Radzie państwa więcej posłów słowiańskich, niż wszelkich innych, przeto prezydentem musi być Słowianin. A skoro Słowianin, to oczywiście Czech. Zalecają tedy dra Zaczka, lecz jeszcze chętniej dra Kramarza. Ale z tą drugą kandydaturą trudno nam się pogodzić. Ilekroć w Czechach, czy w klubie młodoczeskim powstawały prądy nieprzyjazne dla nas, zawsze na ich czele pojawiał się dr. Kramarz. Ilekroć w prasie czeskiej omawiano stosunki polsko-rosyjskie i nas potępiano surowo, a wychwalano biurokracyę carską, można być pewnym, że kierował tą opinią dr. Kramarz. Jest on zresztą autorem broszury, wydanej zaraz po wniesieniu przez Gautscha projektu reformy wyborczej. Jak wiadomo, projekt ów był ogromnie dla nas niekorzystny, krzywdzący także innych Słowian, z wyjątkiem tylko Czechów. Wówczas to dr. Kramarz zbyt się pośpieszył wynieść w broszurze pod niebiosa ową reformę i zapowiedzieć, że po jej wprowadzeniu Czesi z Niemcami zapanują nad Austryą. Z tych wszystkich powodów wysuwanie teraz kandydatury dra Kramarza na prezydenta Izby poselskiej uważamy za niezręczność.

Niemcy wogóle odrzucają kandydaturę słowiańską, ponieważ wybór czterech syonistów sprawił wyrwę w teoretycznej większości słowiańskiej. Nie mają oni jednak kandydata, na któregoby wszyscy się godzili. Na pierwszem miejscu stoi dr. Weisskirchner, dyrektor wiedeńskiego magistratu, osobistość niezaprzeczenie bardzo dodatnia, poważna i umysł tęgi. Na rzecz jego zrzekł się też swej kandydatury dr. Ebenhoch. Ale jest to szef sztabu stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, Moltke tego obozu. Z tego powodu socyaliści nie chcą o nim słyszeć, a także postępowcom niemieckim jest on bardzo niemiły. Niezaprzeczenie, po jego stronie znajdzie się większość, bo Polacy, klub południowo-słowiański i Włosi zgodzą się na niego, nie o to wszakże chodzi, aby go przeforsować, lecz o to, żeby przyszły prezydent nie miał bardzo licznej, a przeciwnej sobie mniejszości, któraby utrudniała mu prowadzenie obrad. Tu więc powtarza się sytuacya z przed lat sześciu, kiedy po długich sporach zgodzono się na prezydenta kompromisowego, na prezydenta z konieczności, którym został hr. Vetter. Oczywiście, teraz sytuacya jest o tyle trudniejsza, że w nowym „ludowym“ parlamencie jest dużo żywiołów, które nie nawykły jeszcze przystosowywać się do innych stronnictw, antagonizmy zaś wogóle mogą się zaostrzyć. Sądzimy tedy, że wybór prezydenta i wice-prezydentów będzie trudny.

Co zaś do antagonizmów, to obawiamy się, żeby one ustawicznie nie wytwarzały przypadkowych większości. Niemal we wszystkich stronnictwach widzimy jakąś podwójną organizacyę: jedną na podstawie narodowej, a drugą na podstawie socyalnej. Nawet tacy kosmopolici, jak socyaliści tworzą wewnątrz siebie grupy podług narodowości, a każda z nich zachowała sobie zupełną swobodę głosowania w sprawach narodowych inaczej, niż cały klub. Odwrotnie czeskie stronnictwa stworzyły jeden klub, który będzie się rozpadał, ilekroć przyjdzie pod uchwałę sprawa socyalna. Od wypadku do wypadku będą się gromadzili w osobny zastęp agraryusze, znajdujący się we wszystkich stałych stronnictwach. Taki sam zastęp „rzemieślniczy“ formuje p. Sylwester. Słowem, gotowo stać się tak, że niemal przy każdej sprawie Izba poselska będzie przedstawiała inną figurę. Rzecz naturalna, że to ogromnie utrudni wszelkie obliczenia z góry szansów każdego projektu, utrudni kompromisy, a więc prowadzenie istotnej polityki, ułatwi zaś powstawanie niespodzianek. Trzeba niepospolitej zręczności i przytomności umysłu, aby utrzymać taką izbę w zdolności do pracy, która z pewnością będzie bardzo powolna. Jeżeli zaś powstanie obstrukcya, to wóz parlamentarny zupełnie w niej ugrzęźnie.

Ordynacya wyborcza Stołypina.

Znamy już w całości to monstrum, które obmyślił gabinet Stołypina, aby z wyborów otrzymać trzecią z kolei, a już uległą rządowi dumę. Biurokracya rosyjska popisała się przed światem wprost bajeczną nieumiętnością rządzenia i nieznajomością swego narodu właśnie tworzeniem coraz nowych ordynacyj wyborczych, zawsze złych i zawodnych. Bułygin obmyślił jedną, Witte z Durnowem drugą, Stołypin zmienił tę drugą „wyjaśnieniami“ senatu, a teraz ogłosił trzecią. Cztery zmiany w ciągu dwóch lat! — a zawsze na chybiłtrafił, a nuż się uda. Druga ordynacya orzekała, że obowiązkowo z każdej gubernii musi być wybrany najmniej jeden prosty chłop. W ten sposób rząd zapewniał sobie ogromne chłopskie stronnictwo, które wedle założenia miało postępować, jak on każe. Lecz chłopi przeważnie okazali się socyalistami rewolucyjnymi. Teraz więc zniesiono obowiązek wybrania z każdej gubernii najmniej jednego „mużyka“, natomiast wprowadzono obowiązek wybrania z każdej gubernii określonej ściśle liczby właścicieli dóbr, mieszczan zamożnych i niezamożnych, a dopiero reszta mandatów może być rozdana komubądź. Będzie się to robiło w ten sposób: chłopi w każdej gminie wybiorą wyborców pierwszego stopnia; mieszczanie, podzieleni na dwie klasy, osobno wybiorą wyborców pierwszego stopnia — innych wybiorą kupcy i kamienicznicy, innych małomieszczanie, posiadający minimalny cenzus majątkowy, a znowu innych inteligenci. Wszyscy ci wyborcy pierwszego stopnia zjadą się w mieście powiatowem, osobiście zaś stawią się tam właściciele dóbr ziemskich i wielcy przemysłowcy. Całe to zgromadzenie wspólnie wybierze z pośród siebie wyborców drugiego stopnia. Będzie tak wszędzie, z wyjątkiem obszarów azyatyckich, którym odebrano prawo wyborcze, i z wyjątkiem miast Petersburga, Moskwy, Rygi, Kijowa i Odesy, gdzie wyborcy stopnia pierwszego będą odrazu wybierali posłów z pośród siebie. Jeszcze jednę zrobiono zmianę, mianowicie orzeczono, że są w Rosyi następujące okręgi przemysłowe: moskiewski, petersburski, włodzimierski, ekatierynosławski, charkowski i kostromski. Okręgów przemysłowych w Polsce i kraju Nadbaltyckim nie uwzględniono. W owych przemysłowych okręgach, których istnienie uznano, musi być obowiązkowo wybrany jeden robotniczy deputowany z każdego okręgu. Jakże więc będą się odbywały wybory posłów? Oto, wyborcy drugiego stopnia, wybrani na zgromadzeniach powiatowych, zjadą się ze wszystkich powiatów w mieście gubernialnem i tu, na wspólnem zebraniu, wybiorą z pośród siebie tylu posłów, ilu z całej gubernii wypada, przytem jednakże obowiązkowo muszą wybrać — zależnie od miejscowości — dwóch, trzech lub więcej właścicieli dóbr ziemskich, dwóch, trzech lub więcej kupców, czy kamieniczników, tyluż mniej więcej małomieszczan, a w okręgach przemysłowych jednego robotnika, resztę zaś mandatów mogą powierzyć komu chcą, lecz zawsze tylko między sobą. Gubernator orzeka, czy wybrani deputowani rzeczywiście należą do tej warstwy, którą mają reprezentować. Zatem gubernator może oświadczyć, że wybrany właściciel dóbr ziemskich, albo kupiec, nie jest właściwie właścicielem dóbr, lub kupcem, i wtedy trzeba wybrać kogoś innego. W ten sposób np. Rodiczew pewnie się nie dostanie do dumy, jako przedstawiciel szlachty twerskiej. W ten sam sposób zastrzeżono dla jeneralnego gubernatora w Królestwie Polskiem prawo orzekania, czy naprawdę Rosyanami są ci dwaj, którzy obowiązkowo muszą być z tego kraju wybrani z pośród Rosyan.

Takie są ogólne postanowienia. Nie dzielą one ludności na kurye, zatem są niby demokratyczne, lecz nakazują wyborcom obowiązkowo wybrać z góry określoną liczbę posłów z pewnych warstw społecznych, a więc tworzą przyszłą dumę kuryalną. Wyszydzając ten dziwny system, Rosyanie powiadają, że czwarta z kolei ordynacya wyborcza nakaże głosować na policmajstrów, prokuratorów i kozaków.

Przejdźmy teraz do szczegółów tej Stołypinowskiej ordynacyi wyborczej. Dotąd składała się duma z 524-ech posłów, w przyszłości zaś komplet jej będzie wynosił 442-ch, zatem zmniejszono liczbę mandatów o 82. Królestwu Polskiemu odebrano mandatów 23 (było 37, a będzie 14), Ukrainie jeden, czterem guberniom uralskim (Wiatce, Ufie, Permi i Orenburgowi) wybierającym Tatarów, dwanaście, Kaukazowi 19 (było 29, a będzie 10), wreszcie Turkiestanowi i Syberyi odebrano wszystkie ich mandaty tj. 31. Razem więc odebrano mandatów 86. Za to cztery dodano, mianowicie po jednym mandacie guberniom petersburskiej, kurlandzkiej, chersońskiej i pskowskiej, bo tam mnóstwo kolonistów niemieckich. Odtąd wszystkie posiadłości rosyjskie na wschód od morza Kaspijskiego będą wysyłały tylko jednego posła, a cała zachodnia Syberya 14-tu.

Nadto jeszcze orzeczono, że z dwóch mandatów miasta Warszawy jeden musi być oddany Rosyaninowi z pomiędzy miejscowych Rosyan, którzy utworzą osobną kuryę, wybiorą z pośród siebie 20-tu wyborców, a ci znów z pośród siebie posła. Zupełnie tak samo przyznano Rosyanom jeden mandat z okręgu siedlecko-lubelskiego, jeden z gubernii kowieńskiej i dwa z wileńskiej. Zatem w ogóle odebrano Polakom i Litwinom 26 mandatów.

W ten sposób postarano się o to, aby wedle największego prawdopodobieństwa było w przyszłej dumie 403-ch Rosyan, a tylko 39-ciu „obcoplemieńców“. Dodajmy na zakończenie, że wedle statystyki urzędowej, bardzo oczywiście hojnej dla rosyjskiego plemienia, stanowi ono 53% całego zaludnienia caratu. Jeżeli więc w nim utrzyma się konstytucya, to czy może długo się utrzymać taka ordynacya?

Korespondencye.

Wiedeń 19 czerwca.

(Konferencya austryackich i węgierskich fabrykantów cukru. — Sytuacya przemysłu cukrowego. — Rokowania o traktat handlowy z Serbią).

(y). Wczoraj odbyła się tu konferencya zarówno austryackich jak i węgierskich fabrykantów cukru celem zastanowienia się nad tem, jakie skutki wywoła znane stanowisko, zajęte przez rząd angielski w kwestyi brukselskiej konwencyi cukrowej i jak zachować się mają wobec tego austryaccy i węgierscy fabrykanci. Anglia, jak wiadomo, oświadczyła niedawno przez usta swego prezesa ministrów, że nie myśli odtąd krępować się w wyborze źródeł, z których sprowadzać ma cukier, lecz zupełnie jednakowo traktować będzie pod względem celnym cukier, pochodzący z tych państw, które popierają u siebie przemysł cukrowy czy to premiami, czy w inny sposób, jak i z tych, które przystąpiły do konwencyi brukselskiej, zabraniającej wszelkiego sztucznego popierania produkcyi cukru. To stanowisko Anglii musi oczywiście wywrzeć ogromny wpływ na stosunki przemysłu cukrowego w państwach nienależących do konwencyi brukselskiej i z tego też powodu zebrali się przedstawiciele przemysłu cukrowego zarówno w Austryi jak i na Węgrzech na wspólną naradę, by wypracować memoryał, domagający się od obu rządów otoczenia skuteczną opieką zagrożonego przemysłu cukrowego i wydania w tym celu odpowiednich zarządzeń. Obrady trwały kilka godzin i nie doprowadziły na razie do żadnego pozytywnego rezultatu, gdyż między fabrykantami austryackimi a węgierskimi wyłoniły się tak poważne różnice zdań, że osiągnięcie porozumienia okazało się niemożliwem i postanowiono zatem przed ponownem wspólnem zebraniem się urządzić osobną konferencyę austryackich a osobną węgierskich fabrykantów.

Trudność uzyskania porozumienia między obiema grupami przemysłowców cukrowych monarchii pochodzi stąd, że zupełnie innem jest położenie przemysłu cukrowego na Węgrzech niż w Austryi. Na Węgrzech istnieje wspólny kartel rafinerów i producentów surowego cukru, a surtaxa zaprowadzona na wzajemnym obrocie handlowym między obiema połowami monarchii chroni dostatecznie przemysł krajowy przed konkurencyą produktu austryackiego. Wprawdzie teoretycznie pobierana być ma surtaxa także od węgierskiego cukru wprowadzonego do Austryi, ale to nie ma dla austryackich fabrykantów żadnej wartości, gdyż nigdy nie dostawał się cukier węgierski w znaczniejszych ilościach do Austryi. Wogóle zaś jest austryacki przemysł cukrowy nierównie więcej rozwinięty od węgierskiego, a eksport cukru za granice państwa stanowi dlań jeden z podstawowych warunków egzystencyi, podczas gdy węgierskim fabrykantom w zupełności wystarcza krajowy rynek zbytu. Wobec tego fabrykanci węgierscy mają nieskończenie mniejszy interes w tem, czy nastanie jaka zmiana obecnego stanu, czy to przez zaprowadzenie wyższych ceł ochronnych na cukier, czy też przez państwowe skontyngentowanie produkcyi cukru. Austryaccy fabrykanci zaś pragnęliby właśnie zaprowadzenia wyższego cła na cukier, bo wtedy łatwiej mógłby przyjść do skutku wspólny kartel rafineryi i fabryk surowego cukru.

Co się tyczy skontyngentowania produkcyi cukru, to urzeczywistnienie odnośnego projektu zależeć będzie głównie od tego, jak zachowają się wobec niego państwa zagraniczne. Rząd niemiecki oświadczył był swego czasu, że skontyngentowanie produkcyi cukru musiałby uważać za jawne pogwałcenie konwencyi brukselskiej, nie wiadomo wszakże, czy i teraz obstawać będzie przy tem twierdzeniu wobec tego, że skutkiem stanowiska zajętego przez Anglię niemiecki przemysł cukrowy jest również bardzo silnie zagrożony. Niepewnem jest również, co zrobi Francya. Fabrykanci cukru domagają się tam natarczywie przywrócenia premij wywozowych, czemu jednak rząd na razie stanowczo się sprzeciwia. Natomiast wielkie szanse urzeczywistnienia ma żądanie zniżenia podatku konsumcyjnego od cukru na 23 franków od centnara metrycznego. W razie spełnienia tego postulatu, będzie podatek od cukru we Francyi prawie o połowę niższy, niż w Austryi, gdyż wynosić będzie tylko 23 centimów od kilograma, podczas gdy w Austryi wynosi 38 halerzy. Spodziewać się należy, że i w austryackim parlamencie kwestya zniżenia podatku od cukru stanie wnet na porządku dziennym.

Toczące się od kilku dni rokowania o zawarcie traktatu handlowego między Austryą a Serbią, doprowadzą zapewne na razie do zawarcia już w najbliższym czasie prowizorycznej umowy, obowiązującej po koniec roku 1907. Rolnicy serbscy bowiem wywierają coraz silniejszy nacisk na rząd belgradzki, ażeby nie tracił ani godziny, lecz jak najrychlej wyjednał otwarcie granicy austryackiej dla wołów serbskich. Wobec tego bowiem, że sprzęt zboża będzie w tym roku w Serbii o wiele gorszy, niż w ubiegłym, jedyna nadzieja rolników serbskich polega na tem, że będą oni mogli część swego bydła korzystnie spieniężyć w Austro-Węgrzech. Zdaje się tedy, że w zawrzeć się mającej prowizorycznej umowie oznaczona zostanie maksymalna ilość wołów, jaka będzie mogła być jeszcze w tym roku wprowadzona z Serbii do Austryi, a w zamian za to Serbia przyzna Austryi znaczne opusty celne dla artykułów przemysłowych.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 20 czerwca.

(Ogromna dyskusya o drobnej sprawie. — Oddział keramiczny w szkole przemysłowej. — Restauracya kopca. — Regulacya zaułków III dzielnicy.)

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej po raz pierwszy przewodniczył obradom p. prezydent Ciuchciński. — Na wstępie posiedzenia r. Laskownicki zainterpelował pana prezydenta, dlaczego za przejazd na nowo zbudowanem przedłużeniu linii tramwaju elektrycznego do placu powystawowego każe zarząd tramwaju płacić publiczności bilet tak drogi jak za całą sekcyę, jakkolwiek ta linia, która stanowiła dotąd dwie sekcye, (a obecnie stanowi trzy sekcye) znacznie jest krótsza jak wszystkie inne linie, obejmujące po dwie sekcye. Interpelujący domagał się otwarcia w tej sprawie dyskusyi i postawił wniosek, ażeby osobną opłatę za dojazd do placu powystawowego natychmiast zniesiono.

R. Śliwiński podniósł, iż dojazd do placu powystawowego zbudowano nie w celach spekulacyjnych, ale dla wygody publiczności. Zatem nie powinno się czynić tej linii jakimś przedmiotem zbytkowym, obłożonym jakby specyalnym podatkiem. R. Chołodecki podniósł, iż za 4 sekcye płaci się 20 hal., czyli po 5 hal. za sekcyę; jeżeli jednak kto jedzie z Gródeckiego lub z Łyczakowa na plac powystawowy, to zapłacić musi za to za 4 sekcye 20 hal. a za piątą ośm, razem 28 hal. Jest to więc nielogicznie. Jeżeli bilet na trzy lub cztery sekcye jest stosunkowo tańszy niż bilety na pojedyncze sekcye, to bilet na pięć sekcyi również powinien być stosunkowo tańszy; tymczasem jest on stosunkowo znacznie za drogi. — R. Kroch wskazał na to, że sprawy takiej, wymagającej obliczeń i rozważenia rzeczowych i technicznych argumentów Dyrekcyi tramwaju nie można rozstrzygać na kolanie. — Zapatrywanie to poparł r. Rawski, domagając się, aby sprawy tej nagle nie załatwiać, lecz powierzyć ją komisyi elektrycznej. — Rozumne te argumenty nie przemówiły jednak do przekonania opozycyi i dalej potoczyła się dyskusya, obliczona na zyskanie taniej popularności . . .

R. Rucker uderzył na zarząd tramwaju i komisyę elektryczną, zarzucając im, że sztucznie starają się tę nową linię przedstawić jako jakieś trudno przedsięwzięcie techniczne, wymagające specyalnych warunków. R. Feldstein w długim wywodzie starał się dowieść, że jakkolwiek spadek tej linii jest bardzo znaczny, to jednak nie zużywa ona więcej prądu, jak inne linie, zatem opłata za ten kawałeczek tak wysoka, jak za całą sekcyę, jest zgoła nieuzasadnioną.

R. dr. Dylewski stanowczo wystąpił przeciwko załatwianiu sprawy takiej na podorędziu; jeżeli się nie chce dać czasu do zastanowienia komisyi elektrycznej, to należy przynajmniej wysłuchać fachowej opinii dyrektora Tomickiego, jakżeż bowiem można rozstrzygać sprawę fachową bez odpowiedniego materyału informacyjnego.

R. Schayer utrzymywał, że prezydyum po dziś dzień nie odesłało jeszcze do komisyi elektrycznej, w listopadzie zeszłego roku przez r. Laskownickiego postawionego wniosku w sprawie właśnie podziału tej linii tramwaju na dwie sekcye obejmujące już (projektowane wówczas dopiero) przedłużenie do placu powystawowego. Następnie ostro krytykował radny Schayer fakt, iż na Radę wywarto presyę, ażeby nowe wozy były zamówione w fabryce sanockiej, która dostawiła wozy ze znacznem opóźnieniem. Jakkolwiek r. Schayer przemawiał za odesłaniem sprawy do komisyi elektrycznej, to jednak ton jego przemówienia, a w większej jeszcze mierze wykrzykniki jakimi opozycya przyjmowała jego wywody, o tyle dziwne, że jest on przewodniczącym komisyi elektrycznej, a jednak krytykował, na wniosek tej sekcyi powziętą uchwałę Rady zakupienia nowych wozów w fabryce sanockiej, zdradziły widocznie, że cała ta dyskusya miała nietylko tanią popularność za cel, ale także miała służyć za uwerturę do ataków na p. Ciuchcińskiego. Ostatecznie na wniosek formalny rr. Jonasza i Epplera odroczono tę sprawę do dzisiejszego posiedzenia z tem, że wprzódy ma ją komisya elektryczna rozpatrzeć.

R. Soleski wystąpił znów z wnioskiem, ażeby zmusić zarząd wystawy hygieniczno-przyrodniczej do tego, iżby od godziny 7-mej wieczorem począwszy nie pobierał wstępu od publiczności. Wniosek ten na szczęście nie wywołał dyskusyi i poszedł na drogę regulaminową.

R. dr. Stesłowicz wystąpił z interpelacyą, czy prawdą jest, że ministeryum skarbu nie chce się zgodzić na otwarcie działu keramicznego w nowej szkole przemysłowej. P. prezydent Ciuchciński odpowiedział, że dział ten będzie, a tylko otwarcie jego ulegnie nieznacznej zwłoce.

Ostatecznie o trzy kwadranse na 9 zdołano przystąpić do porządku dziennego, na którego pierwszem miejscu stała ważna sprawa naprawy kopca Unii lubelskiej.

Referował tę sprawę r. Śliwiński i imieniem sekcyi technicznej wniósł o uchwalenie na razie kredytu 12.000 koron na roboty wstępne, mające tymczasowo naprawić zrządzone katastrofą szkody, i zwołanie ankiety, która się zastanowi nad tem, jakby kopiec trwale zabezpieczyć przed niebezpieczeństwem usuwania się jego części. — R. Blumenfeld obawia się, ażeby odrestaurowanie kopca nie kosztowało gminy za wiele; żąda więc zainicyowania składek w całym kraju na restauracyę kopca. — P. wiceprezydent dr. Rutowski podniósł, iż ciekawem jest, skąd p. Blumenfeld już dzisiaj wie, że restauracya kopca będzie gminę kosztować za dużo. Gdy będzie wiadomem, jakie są projekty trwałego zabezpieczenia kopca i ile pochłoną one pieniędzy, wtedy dość będzie czasu zastanowić się nad inicyowaniem składek. — R. Schleyen oświadczył, iż musi zaprotestować przeciwko wnioskowi pana Blumenfelda, a to tem bardziej, że na razie przeznaczonych 12.000 koron to tylko wydatek na zapewnienie bezpieczeństwa publicznego.

R. Blumenfeld woła: Panie, to nie trzecia dzielnica!

— To właśnie pańska domena! — odpowiada r. Schleyen.

Po tem wysoce niesmacznem intermezzo głos zabrał r. Dwernicki i podniósł, iż kopiec jest własnością całego narodu, zatem cały naród przyczynić się powinien składkami do kosztów jego trwałej restauracyi, lecz na razie nie ma jeszcze potrzeby rozpisywania składek. Na składki czas będzie, gdy już gotowe będą plany i kosztorysy trwałej restauracyi kopca.

Rada uchwaliła kredyt 12.000 koron na roboty tymczasowe. Nad wnioskiem r. Blumenfelda przeszła do porządku dziennego.

Przystąpiono do sprawy regulacyi zaułków III dzielnicy, w której dyskusyę zamknięto już na poprzedniem posiedzeniu. Pozostało tylko głosowanie. Uchwalono w zasadzie przedłużyć ulicę Karola Ludwika i ulicę Hetmańską poza teatr miejski, aż do ulicy Pełtewnej, oraz przyjęto linię regulacyjną placu Krakowskiego wedle planu, przedłożonego przez sekcyę techniczną, resztę zaś planów regulacyi uchwalono przekazać specyalnej komisyi, złożonej z dwóch członków sekcyi sanitarnej, jednego członka sekcyi technicznej, jednego finansowej, oraz trzech delegatów Towarzystwa politechnicznego.

R. Ihnatowicz przedstawił sprawę kreowania przy lwowskiej szkole przemysłowej szkoły werkmistrzów z działami: keramicznym, elektrotechnicznym i maszynowym. Referent wniósł o poczynienie odpowiednich kroków u rządu, oraz o postaranie się, ażeby absolwentom lwowskiej szkoły przemysłowej przyznano prawo jednorocznej służby. W dyskusyi r. dr. Stesłowicz podniósł, iż otwarcie działu keramicznego już jest przyznane w umowie miasta z rządem zawartej przy sposobności transakcyi, dotyczącej budowy nowego gmachu szkoły przemysłowej. Jeżeli rząd nie chce dotrzymać tego warunku umowy, to należy na rząd nacisnąć z pomocą Koła polskiego. — R. Śliwiński wystąpił przeciw przyznaniu absolwentom szkoły przemysłowej prawa jednorocznej służby, gdyż — zdaniem jego — nie mają oni odpowiednich po temu warunków. — R. dr. Dwernicki żądał, ażeby nalegać na to, iżby wykonanie całej umowy z rządem zależne było od natychmiastowego otwarcia działu keramicznego.

Pan wiceprezydent dr. Rutowski oświadczył, że żądaniu natychmiastowego otwarcia działu keramicznego stanowczo się sprzeciwiło ministeryum; jeżeli więc opierać się będziemy przy natychmiastowem otwarciu tego działu, to budowa szkoły przemysłowej znacznie się opóźni.

R. Dwernicki przerywa: A gdzież szumne obietnice i wpływy p. Głąbińskiego?!

Jeśli zaś dział keramiczny — wyjaśnia dalej dr. Rutowski — odłoży się aż do wypełnienia innych jeszcze postulatów miasta dotyczących szkoły przemysłowej a nie wcielonych do umowy z rządem, to budowa nowego gmachu szkoły przemysłowej rozpocznie się już za kilka dni.

R. Pawlewski domagał się, ażeby nie odstąpić od przyjętego w umowie z rządem warunku otwarcia działu keramicznego i przypomina, że pan Głąbiński, który niedawno jeszcze był gorącym orędownikiem działu keramicznego i obiecywał, że sprawę tę przeforsuje w ministeryum skarbu, sprawę tę zaniedbał, czy też zbyt łatwo dał się przekonać jakiemuś referentowi w ministeryum, że Lwów może jeszcze zaczekać na ten dział. — P. wiceprezydent dr. Rutowski jeszcze raz ostrzegł przed stawianiem kwestyi na ostrzu noża i wskazał na to, że ci radni, którzy upierają się przy tym podrzędnym warunku, będą musieli potem wziąć na siebie odpowiedzialność za to, że cały układ z rządem w sprawie budowy szkoły przemysłowej upadnie zupełnie i wiele starań, zabiegów i już dla miasta wytargowanych wielkich korzyści pójdzie na marne.

Ostatecznie uchwalono wnioski referenta z dodatkiem r. dra Dwernickiego, ażeby wykonanie całej umowy z rządem w sprawie gmachu szkoły przemysłowej uczynić zawisłem od zapewnienia przez rząd kreowania działu keramicznego.

Na tem o godz 1[illegible] zamknięto posiedzenie do dzisiaj.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Ubiegłej nocy aresztowano tu około 500 osób. Uwięziono p. wiceprezesa dumy Berezina, lecz wypuszczono go niebawem.

Petersburg. Aresztowania trwają w dalszym ciągu. Wczoraj przeprowadzono rewizyę w polskim Domu akademickim. Aresztowano około 100 studentów i studentek.

Petersburg. Postępowanie dowodowe w sprawie poddania się Portu Artur ukończono. Przewodniczącym sądu wojennego w procesie przeciw gen. Stoesslowi zamianowano generała piechoty Dukinazowa.

Warszawa. Wczoraj w alejach Jerozolimskich u wylotu ul. Smolnej o godz. 12 w południe bandyci odebrali dwom panom Friszbergerowi i Aleksińskiemu 20.000 rubli i zbiegli. Żaden z poszkodowanych nie chciał się udać na policyę w celu złożenia zeznań do protokułu prawdopodobnie z obawy, aby bandyci nie zamordowali ich z zemsty.

Warszawa. Wakujące katedry biskupie otrzymali: X. prałat Lorentowic w Wrocławku i X. prałat Nowowiejski w Płocku X. prałat Denisowicz z Petersburga zostanie biskupem sufraganem mohylewskim.

Warszawa. General-gubernator warszawski rozesłał w tych dniach do wszystkich gmin w Królestwie Polskiem odezwę do ludności w sprawie języka polskiego w urzędowaniu. Odezwa przypomina, że używanie języka polskiego w urzędowaniu gminnem będzie karane grzywnami do wysokości 3000 rubli, a kończy się wyrażeniem nadziei, że ludność wiejska i jej przyjaciel dawni uwolnią general-gubernatora „od przykrej konieczności okładania pracującej ludności wiejskiej grzywnami“. „Prawo może być tylko zniesione przez prawo“.

Warszawa. Po nabożeństwie w kościele św. Krzyża bardzo licznie zebrani uczestnicy zjazdu centralnego Towarzystw rolniczych udali się do gmachu Tow. kredytowego ziemskiego, gdzie odbyło się pierwsze posiedzenie. Zagaił je pięknem przemówieniem ks. Seweryn Czetwertyński, poczem przemawiali pp. Stanisław Brykczyński imieniem gal. Tow. rolniczego i hr. Stanisław Tarnowski imieniem takiegoż Towarzystwa krakowskiego. Prezesem Zjazdu obrano następnie jednogłośnie ks. Seweryna Czetwertyńskiego, a jego zastępcą p. Maryana Kiniorskiego.

Co i o czem piszą.

Bardzo dobrą bajkę pod tytułem „Kruk i lis“, pióra p. Benedykta Hertza przynosi *Kuryer litewski.* Oto ona:

Powiadają, że z bajki płynąca nauka
Mniej łatwowiernym uczyniła Kruka,
Że go niełatwo już dziś Lis oszuka,
No i tak dalej...
A ja wyznam szczerze —
Wszystkiemu temu nie wierzę:
Mam głębokie przekonanie,
Że Kruk — krukiem, Lis — lisem był, jest i zostanie.

Oto kilka dni temu, niosąc kawał sera,
Kruk pewien, po długim locie,
Usiadł na płocie
Patrzy: z rowu Lis wyziera.
Widząc, że ptak go poznał, łeb spuścił ku ziemi
I niby przygnębiony myślami smutnemi,
W bolesnej duma postawie.
Aż tu ciekawie
Kruk pyta:
— Kumie, o czem tak myślicie?
A Lis na to:
— Podłe życie.
— Osobiste jakieś bóle?
— E nie — rzecze — locz wogóle
Świat w nieprawości tonie, grzęźnie coraz głębiej..
Pesymizmem się nie splamię, —
Twierdząc, że za wyjątkiem wilków i jastrzębi,
Każdy dziś kradnie, oszukuje, kłamie...
Kędy spojrzeć — przeniewierce...
Jakże nie ma boleć serce?..
Smutne to! Więc póki czas,
Ostrzegam, ostrzegam was:
Światem dziś nikczemność włada!
— Ejże, Lisie!
Zdaje mi się,
Że przesada...
— Przesada?!!
(Kaznodzieja wzrokiem groźnym błyska)
Śmiesz to mówić? A przyznaj —
Pewnoś ukradł ser!..
Na te słowa ze wstydu ptak upuścił żer.
Wówczas Lis delikatnie wziął zdobycz do pyska,
Zjadł i rzecze odchodząc:
— Cóż, nie zgadłem, nie?..
Fe, Kruku, fe!

Z izby sądowej.

Lwów 20 czerwca.

(Echo wyborów przed sądem;)

Przed cywilnym sądem powiatowym sekcyi I-szej we Lwowie odbyła się dzisiaj rozprawa niezwykle zajmująca i charakterystyczna ze względu na to, iż wykazała ona jakimi to środkami galicyjscy syoniści zwalczają swoich przeciwników politycznych, i na jakich to materyałach i „dowodach“ opierają się fabrykowane przez syonistów, socyalistów i podobnych naszych wrogów, protesty wyborcze, oraz zmyślone przez nich paszkwile na umiarkowane stronnictwa naszego kraju.

Powód do dzisiejszej rozprawy dały dwa pozwy niejakich Szaje Hassa i Józefa Rechtera kupców w Bolechowie, wniesione przeciwko posłowi do Rady państwa i Sejmu adwokatowi drowi Natanowi Loewensteinowi o zapłacenie po sto koron za rzekomo przy ostatnich wyborach oddane mu usługi, surowo w ustawie o czystości wyborów wzbronione i uznane za karygodne. Pierwszy powód Szaje Hass twierdził w skardze, że dnia 7 maja br. przyrzekł mu dr. Loewenstein dać za jego głos 30 koron, następnie za zjednanie głosów kilku znajomych 60 koron, a na pokrycie przypuszczalnych wydatków przy kaptowaniu owych znajomych 10 koron, razem tedy 100 koron. — Drugi powód Józef Rechter domagał się w swoim pozwie również 100 koron, a żądanie swoje motywował tem, że dr. Loewenstein miał mu za jego głos przyrzec 60 koron, a za usługi polegające na kaptowaniu innych wyborców i za połączone z tem wydatki 40 koron.

Intencya obydwóch tych pozwów była widoczną. Do uzyskania żądanych pieniędzy nie mogły one w żadnym razie doprowadzić, gdyż sąd nie mógł wydać wyroku przyznającego żądane kwoty, a to dlatego, że przedmiot sporu stanowi t. zw. *causa turpis* t. j. czyny ścigane przez ustawę karną. Skargi te więc miały jakiś cel uboczny, a mianowicie taki, ażeby uczynić z nich materyał do protestu wyborczego i do paszkwilów w Radzie państwa, że kandydat Rady Narodowej posługiwał się przekupstwem i nawet nie chciał dotrzymywać zaciągniętych nieuczciwych zobowiązań. Gdyby bowiem pozwany dr. Loewenstein zażądał oddalenia skarg z powodu wspomnianej *turpis causa*, to by tem samem dał syonistom i socyalistom broń przeciwko sobie do ręki. Nie pozostawało mu więc nic innego, jak nie odwoływać się do karygodności przedmiotu sporu i dopuścić do przeprowadzenia rozprawy, a przynajmniej do wysłuchania stron przez sąd.

Rozprawa odbyła się dzisiaj; prowadził ją radzca Kossowicz. Na rozprawę nie stanął żaden z powodów; w zastępstwie bawiącego w Wiedniu dr. Loewensteina przyszedł dr. Lipski. Sędzia więc chciał wydać wyrok kontumacyjny (zaoczny), oddalający obiedwie skargi i zasądzający powodów na zapłacenie kosztów procesu. Dr. Lipski sprzeciwił się temu, a to z następującego powodu: Gdy cytacye na dzisiejszą rozprawę zostały doręczone panom Hassowi i Rechtorowi, zdziwili się oni nie mało, gdyż dr. Loewensteina osobiście zupełnie nie znają; nazwisko jego słyszeli często podczas ostatnich wyborów, lecz nigdy z nim nie rozmawiali, nigdy też z nim w żadne układy nie wchodzili; skargi przeciwko niemu nie wnieśli, ani nic o tem nie wiedzieli, że ktoś w ich imieniu takie skargi pozanosił do sądu. Nie wiedząc, co z tym fantem zrobić, udali się listownie z zapytaniem do dr. Loewensteina, co to wszystko ma znaczyć. Wtedy dr. Loewenstein, chcąc mieć możność przedstawienia tego stanu rzeczy przed sądem lwowskim, zażądał od nich, ażeby napisali odpowiednie deklaracye i zalegalizowali je w sądzie bolechowskim.

Panowie Hass i Rechter rzeczywiście nadesłali drowi Loewensteinowi takie deklaracye, w których w sposób jak najwięcej stanowczy oświadczają, że pozwów przeciw drowi Loewensteinowi nigdy nie wnosili, nikogo do ich wnoszenia nie upoważniali, ani też żadnych stosunków z drem Loewensteinem nigdy nie mieli, bo go wcale nie znają. Na podstawie tych deklaracyj zażądał dr. Lipski, opierając się na §. 7 P. C., unieważnienia całego procesu, a to z powodu wniesienia skargi przez nieupoważnionych zastępców.

Sędzia Kossowicz odmówił wywodom dra Lipskiego uzasadnienia prawnego; rozpoczęła się między nimi bardzo długa, chwilami nader gorąca dyskusya na ten temat, czy § 7 P. C. może tu być zastosowany, czy nie. Sędzia był zdania, że jakkolwiek panowie Hass i Rechter pozwu nie wnieśli, to jednak, otrzymawszy cytacyę sądową, powinni byli stawić się na rozprawę lub przysłać adwokatów. Na to odpowiedział dr. Lipski, iż nie możliwem jest żądać od kogoś, ażeby on tracił czas lub pieniądze na adwokatów dlatego, że ktoś z figlów, czy też ze złej woli wniósł sobie pozew, na którym sfałszował czyjeś podpisy. Gdyby np. ktoś ze złośliwości lub dla żartu wniósł do sądu pozew przeciw komuś, a pod nim podpisał pana namiestnika Potockiego lub X. arcybiskupa Bilczewskiego, czy pan Potocki lub X. arcybiskup ma być zmuszony przybyć do sądu lub przysłać swojego pełnomocnika, ażeby wyjaśnić, że nie wnosił pozwu? — Lecz sędzia był zdania, że właściwie sprawa taka może być wyjaśnioną tylko w drodze karnego doniesienia przeciw anonimowemu fałszerzowi podpisów na pozwie.

Zresztą uważał to za rzecz formalistyki tylko. — Na to odparł dr. Lipski, że właśnie ta kwestya formalna jest tu kwestyą najbardziej rzeczową; nie chodzi bowiem ani o zaskarżoną kwotę, ani o koszta sporu, gdyż tak, czy tak z niezakwestyonowanych wcale powodów prawnych obiedwie skargi muszą być odrzucone, ale chodzi o to, ażeby w aktach sądowych było stwierdzonem, że skarga upadła nie z powodów proceduralnych, ale dlatego, że dr. Loewenstein wobec nikogo nieuczciwych zobowiązań wyborczych nie zaciągał i nikt go też z ich powodu nie skarży. Chodzi tu więc nie o formalną kwestyę prawną, ale o zadośćuczynienie sprawiedliwości w ważnej kwestyi honorowej i politycznej.

— Od polityki to ja chcę pozostać zdala — przerwał sędzia.

— Nie można odsuwać polityki na bok — odpowiedział dr. Lipski — gdy ona jest tutaj rzeczywistą i jedyną treścią sprawy.

— To wszystko jest jedno, jeżeli sprawa upadnie — ciągnął dalej sędzia Kossowicz.

— Nie jest wszystko jedno — przerwał dr. Lipski, tym razem tonem rozdrażnionym — bo akta te pójdą wraz z innemi do Wiednia, jako materyał do weryfikacyi wyborów i w ten sposób wyrządzi się krzywdę człowiekowi honorowemu i da się broń do ręki syonistom i socyalistom.

— Proszę pana ze mną się nie kłócić — rzekł sędzia poirytowany — dość już tej debaty.

Na tym epizodzie dość niezwykłym w sali sądowej, zakończyła się półtoragodzinna dyskusya o możności lub niemożności zastosowania §. 7. P. C.

Ostatecznie sędzia załatwił sprawę w ten sposób, że ponieważ w aktach nie było formalnego recepisu z odbioru cytacyi przez p. Rechtera, więc sprawę jego odroczył, zaś skargę p. Hassa odrzucił z powodu tego, że powód nie jawił się na rozprawie, jednak polecił zapisać w aktach, że zastępca dra Loewensteina przedłożył legalizowane sądownie oświadczenie Hassa, iż on skargi nie wnosił i dra Loewensteina wcale nie zna.

Na tem o godzinie 12 w południe zakończyła się rozprawa.

KRONIKA.

Lwów 20 czerwca.

Protesty. Jak z Wiednia nam telegrafują, wniesiono dotąd ogółem 27 protestów przeciwko wyborom w Galicyi.

Hojny zapis. W Poznaniu umarł niedawno były nauczyciel ś. p. Jan Skalski. Pozostawił on majątek w kwocie 1,100.000 marek, a z majątku tego zapisał 300.000 marek dla poznańskiego Towarzystwa Pomocy naukowej im. K. Marcinkowskiego.

Zatarg gminy z mieszkańcami miasta o grunt. Gmina miasta Tarnopola, zaciągnąwszy w Banku czeskim półtora miliona koron pożyczki, przystąpiła do poczynienia różnych inwestycyi, a przedewszystkiem postanowiła zbudować nową rzeźnię i wybrała na pewnem przedmieściu grunt pod nią. Aliści do tego gruntu roszczą sobie prawo mieszkańcy tego przedmieścia, którzy też zaprotestowali przeciw użyciu go pod rzeźnię. Nie zważając na te protesty gmina oddała roboty pewnemu przedsiębiorcy, który w ubiegłą sobotę zaczął zwozić na miejsce potrzebny do budowy rzeźni materyał. W jednej chwili rozeszła się o tem wieść po przedmieściu; zaraz zbiegło się mnóstwo ludzi, przeważnie kobiet i dzieci, którzy otoczyli furmanów i nie pozwolili im złożyć ani jednej fury kamieni lub cegieł. Wywiązała się bójka i do sprawy wmięszali się policyanci. Ponieważ jednak było ich niewielu, więc podniecone kobiety poturbowały ich silnie. Sprawa skończy się przed sądem.

Usuwanie się góry. Z Jaremcza piszą: Jak już wiadomo, przerwa w ruchu kolejowym na szlaku Stanisławów-Woronienka została z dniem 13-go b. m. usunięta. Czy jednak na długo, to przyszłość okaże. Góra ta, położona o 4 kilometry od Jaremcza, nabawiła już dyrekcyę stanisławowską niemało kłopotu i kosztowała wiele, nie można jednak twierdzić, ażeby prace, przedsięwzięte przez inżynieryę kolejową, zapobiegały nieszczęściu. Góra jest znaczna, usuwa się stale i spycha się na tor kolejowy, wisząc nad nim, jak miecz Damoklesa. Po ostatnich deszczach stan ten pogorszył się i zachodzi obawa, że katastrofy uniknąć się nie da, jeżeli się jej nie zapobiegnie przez przełożenie toru na znaczną odległość. Góra podmyta jest źródłami, a wszelkie odwadniania terenu przez kopanie rowów, mają wartość tylko problematyczną. Dyrekcya kolejowa weszła w rokowania z huculami, właścicielami gruntów obok usuwającej się góry położonych, ci jednak stawiają bardzo wygórowane warunki, tak, iż bez procesu wywłaszczenia nie obejdzie się — tymczasem niebezpieczeństwo nie śpi. Dyrekcya stanisławowska odniosła się do ministerstwa kolejowego z żądaniem udzielenia odpowiedniego kredytu, celem wykupna potrzebnych gruntów na przełożenie toru.

Wypadki na wyścigach. Z Warszawy donoszą: Na torze mokotowskim w Warszawie Józef Zaleski, jeździec stajni p. Porchowskiego, galopując na dwuletniej klaczy „Miss Duncan“, wpadł przypadkowo na startową maszynę, a uderzywszy głową o słup, roztrzaskał czaszkę. Na poprzednich wyścigach publiczność dwukrotnie oklaskiwała tego jeźdźca, zwłaszcza za jego przytomność, gdy dosiadany przez niego „Cirykar“ przy starcie ponosił, a Zaleski, choć spadał z siodła, potrafił wstrzymać konia.

Chłopiec stajenny Ragozin, który spadł przed kilku dniami z „Melby“, uderzony w głowę i twarz kopytami, zdradza pomieszanie zmysłów.

Z teatru. Repertuar zapowiada na jutro na piątek zabawną komedyę Labiche'a i Delacour: „Polowanie na zięciów“ z p. Frenklem w roli Duplana. W sobotę danem będzie bardzo interesujące przedstawienie, w którem nasz gość wystąpi w dwóch zupełnie odmiennych rolach, mianowicie w „Romantycznych“ w roli Straforela — i w „Geldhabie“ w tytułowej roli. Pokup biletów na to niezwykłe przedstawienie bardzo znaczny. W niedzielę daną będzie doskonała komedya M. Bałuckiego „Grube ryby“ z p. Frenklem w roli Wistowskiego. W poniedziałek powtórzonym będzie „Kierownik szkoły“ z p. Frenklem, który na wczorajszem przedstawieniu znakomitą grą wywołał entuzyazm. We wtorek na liczne żądanie będzie daną po raz ostatni w bieżącym sezonie komedya Schönthanów „Porwanie Sabinek“ z niezrównanym Frenklem w roli dyr. Striesera. We środę wznowioną zostanie doskonała komedya M. Bałuckiego „Flirt“ z p. Frenklem w roli Flirtowskiego.

Temperatura dnia 18 czerwca o godz. 7-mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +16, we Lwowie +18, w Tarnopolu +18, w Czerniowcach +17, w Wiedniu +16, w Salcburgu +16, w Gracu +14, w Pradze +12, w Tryeście +21, w Abbazyi +19, w Raguzie +23, w Budapeszcie +19, w Berlinie +16, w Hamburgu +10, w Monachium +13, w Zurychu +13, w Genewie +15, w Lugano +19, w Anglii +12, w Paryżu +13, w Biarritz +17, w Nizzy +22, w północnych Włoszech +18, we Florencyi +20, w Rzymie +20, w Neapolu +21, w Palermo +22, w Madrycie +20, w Sztokholmie +15, w Petersburgu +17, w Wilnie +15, w Warszawie +16, w Moskwie +14, w Kijowie +19, w Odessie +20, w Serajewie +15, w Belgradzie +18, w Bukareszcie +22, w Sofii +17, w Konstantynopolu +21, w Atenach +23. (Temperatura według Celsiusza).

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano +11 R. w poł. +14 R. Bar. 767. Idzie w górę. Pochmurno.

W zakrystyi.

— Jakżeto? Ledwie w pół roku po śmierci męża już pani wychodzi za mąż?

— Tak... ale proszę nie zapominać, że mąż był przed śmiercią pół roku chory... To razem — rok!

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: we czwartek „Porwanie Sabinek“, komedya Schonthanów (występ Frenkla). — W piątek „Polowanie na zięciów“ komedya Labiche i Delacour (występ Frenkla).—W sobotę „Romantyczni,“ komedya Rostanda i „Pan Geldhab,“ komedya Fredry (ojca) (występ Frenkla). — W niedzielę „Grube ryby,“ komedya Bałuckiego (występ Frenkla). — W poniedziałek „Kierownik szkoły“ (występ Frenkla). We wtorek „Porwanie Sabinek“ (występ Frenkla). We środę „Flirt,“ komedya Bałuckiego (występ Frenkla).

Colosseum Hermanów. Od 16-go czerwca. Sensacyjny program. The Densmoles, najkomiczniejsza pantomina. The Empire Stars, najznakomitsi tancerze amerk. Arsene z Arcalico, niezrównana tresura psów. W niedziele i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8. — 10 nowości! Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, Karola Ludwika 5.

Literatura i sztuka.

Kazimierz Ostaszewski-Barański. „Z krainy prawa, wolności i pracy“. Illustrowane zapiski z Belgii. Lwów. 1907. Nakład drukarni M. Schmidta i Spółki. Stronic 214.

Literatura nasza wzbogaciła się bardzo dobrym podręcznikiem do podróży po Belgii. Autor zwiedził Leodium, Lovanium, Brukselę, Brugię, Gandawę, Malines, Antwerpię, jakoteż miejscowości kąpielowe: Ostendę i Blankenberge. W opisach tych miast mówi o wszystkiem, co życie ich stanowi, więc zarówno o architekturze i malarstwie, jak o przemyśle i rękodziełach; o wypadkach dziejowych, jak i o rozwoju nauk; o handlu jak i o literaturze; o urządzeniu szkół, jak i o sposobie ściągania podatków. Słowem niema rzeczy, którejby on nie dotknął i w którejby obszerny jego umysł po dziennikarsku wyrobiony we wszystkich gałęziach działalności ludzkiej, nie miał zdrowego zapatrywania i poważnego sądu.

Przed rokiem mniej więcej zdawaliśmy na tem samem miejscu sprawę z książki naszego Szanownego Kolegi, opisującej jego wycieczkę wzdłuż brzegów Renu. Podróż jego po Belgii jest równie żywo opracowana, równie zajmująco, ale o wiele głębiej i obciążona jest o wiele większym balastem poważnych, naukowych studyów. Autor na widok nieprzebranych skarbów sztuki, znajdujących się w muzeach belgijskich, porwany ich pięknością, zdaje z nich obszernie sprawę, omawia znakomitsze utwory, a dla niektórych mistrzów jak naprzykład dla Van Eycków i Memlinga żywi prawdziwy kult. To też rozdział o Brugii, miejscu urodzenia Van Eycków i ich działalności, napisany jest nietylko równie zajmująco jak inne, ale jeszcze z ogromnym pietyzmem.

Cytować nie będziemy nic z tej książki bo musielibyśmy ogromnie dużo zacytować, takie to jest dobre i zajmujące. Dla amatorów lingwistyki zanotujemy jedynie, że często spotykaną w starych polskich książkach nazwę sukna *falendysz*, wyprowadza autor bardzo słusznie od wyrażenia: *fein hollendisch.*

Część ekonomiczna.

Wiedeń 18 czerwca.

(Z). W Egipcie wybuchło wielkie przesilenie finansowe, które odczuwać się daje także na targach europejskich. Powodem tego przesilenia jest zanadto wyuzdana spekulacya w terenach budowlanych w Alexandryi i Kairze. Trwa ona już od paru lat i dziwić się tylko należy, że już dawniej nie doprowadziła do katastrofy. Obecnie, jak donoszą z Alexandryi, poczynają się chwiać najpoważniejsze tamtejsze instytucye finansowe, przedewszystkiem „Cassa di Sconto e di Risparmio“, a zagrożone są także interesa niektórych banków europejskich, mających zaangażowane swe fundusze w tych chwiejących się instytucyach egipskich. Do banków tych należą między innemi także tutejszy Unionbank i Länderbank. Akcye Unionbanku spadły o 11 koron.

Równocześnie pojawiły się dziś sprawozdania urzędowe o stanie zasiewów na Węgrzech i w Austryi. Każde z nich nastrojone jest na zupełnie inną nutę: węgierskie przesiąknięte jest pesymizmem i zapowiada kolosalny deficyt w zbiorze pszenicy w porównaniu z rokiem ubiegłym, natomiast austryackie konstatuje, że sprzyjające warunki atmosferyczne w ostatnich kilku tygodniach powetowały w znacznej części szkody zimowe. Z 734 powiatów sądowych donoszą, że spodziewać się można całkiem dobrego zbioru średniego, a tylko drzewa owocowe nie dadzą spodziewanego plonu. Najkorzystniej przedstawia się stan łanów pszenicznych w Salcburgu, Krainie, na Pobrzeżu, w północnych Czechach i na Szląsku zachodnim.

Z Berlina donoszą, że francuskie koleje: północna i orleańska zamówiły w fabrykach niemieckich za 30 milionów franków nowych lokomotyw.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Kraków. Zebranie delegatów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń uchwaliło dyrekcyi absolutoryum z działu gradowego i życiowego.

Członkiem Rady nadzorczej w miejsce ś. p. Michała Michalskiego wybrano dra Edmunda Kamieńskiego 35 głosami na 51 głosujących. Dr. Ernest Adam otrzymał 14 głosów. W miejsce p. Kazimierza Agopsowicza wybrano p. Stanisława Łażyńskiego z Załucza nad Prutem 49 głosami na 51 głosujących.

Członkiem komisyi rewizyjnej wybrano p. Jana Gromnickiego; zastępcami członków br. Adama Horocha z Winniczek i Władysława Głębockiego ze Zbyszyc.

Wiedeń. Na uroczystość wygłoszenia Mowy tronowej znaczna część Izby posłów i Izby panów przybyła w strojach narodowych lub w mundurach. Z polskich posłów zjawili się w strojach narodowych: Abrahamowicz, Dulęba, Lubomirski, Głąbiński, Kozłowski, Dietzius, Małachowski, Moysa-Rossochacki, Obertyński; z polskich członków Izby panów: Czartoryski, Lanckoroński, Wodzicki, Madeyski i inni. Posłowie Wójcik i Bomba byli w pięknych strojach ludowych, inni polscy posłowie ludowi i czescy w czamarach. Nawet kilku chłopskich posłów z Tyrolu przybyło w strojach ludowych swoich okolic. Wobec tego zgromadzenie posłów przedstawiało widok barwny i zajmujący.

Sofia. Wczoraj rozpoczął się przed sądem wojennym proces przeciw zabójcy Petkowa, Petrowowi i towarzyszom. Oskarżony robi wrażenie człowieka egzaltowanego, potwierdza w zupełności akt oskarżenia i przyznaje się do czynu. Dziś przesłuchiwani będą współoskarżeni.

Paryż. Z południowej Francyi nadchodzą bardzo niepokojące wiadomości. Ludność się buntuje, ustawia w niektórych miastach barykady, chce niszczyć urzędy podatkowe, a rząd nie jest pewny wojska. Ściągnął wprawdzie do tej prowincyi, zajętej rozruchami winiarzy, pułki z innych okolic, a wycofał zupełnie zdemoralizowany setny pułk piechoty, lecz wierzyć tym innym pułkom także nie może. Agitacya antimilitarystyczna podkopała tam wszelką karność i oficerowie są zupełnie zdani na wolę żołnierzy. Obawiać się więc można, że pułki te nie zechcą wystąpić przeciw zbuntowanym robotnikom winiarskim. Kiedy pułkownik jednego z pułków, chcąc zapobiedz brataniu się żołnierzy z ludnością, wydał zakaz wychodzenia w niedzielę z koszar, to powstał w pułku taki wrzask, takie krzyki i śpiewanie pieśni rewolucyjnych i anarchistycznych, że oficerowie przez całą tę niedzielę byli przekonani, że dojdzie do otwartego buntu.

Rząd traci zdaje się głowę. Clemenceau zdobył się na jedno tylko dotąd rozporządzenie, mianowicie kazał swoje łóżko przenieść z prywatnego mieszkania do ministeryum i ustawić w gabinecie, aby nie potrzebował na noc opuszczać gabinetu. Nie wydala się też z ministeryum ani na chwilę, tylko ciągle konferuje z jenerałami.

(Depesze popołudniowe).

Berlin. *Vossische Ztg* utrzymuje, że rząd pruski przygotowuje na jesień dla Sejmu pruskiego projekt ustawy, upoważniający do wykupywania przez państwo posiadłości ziemskich, potrzebnych dla państwa. Rząd uważa tę ustawę za konieczną dla wzmocnienia żywiołu niemieckiego na kresach wschodnich, gdyż mając ją w ręku, wykupi wszystkie majątki polskie, te właśnie, których Polacy dobrowolnie sprzedawać nie chcą.

Petersburg. Prezes Koła polskiego pozostaje nadal w Petersburgu celem napisania broszury o działalności Koła w drugiej dumie; broszura ta ma być wydrukowana w języku rosyjskim. Takie same sprawozdania przygotowują do druku kadeci i stronnictwa lewicy. Większość kadetów jest podobno przekonania, że trzecia duma będzie stanowczo dumą październikowców, a kadetów do dumy tej dostanie się nie wiele, tak samo nie wielki procent lewicy. Kadeci zwalczają zamiar uchylenia się od udziału w wyborach, szerzony w niektórych sferach społeczeństwa.

Montpellier. Tłumy ludności urządziły wczoraj owację przed więzieniem, w którem umieszczono aresztowanego burmistrza Ferreula. Wojsko rozproszyło demonstrantów.

O godzinie 10-ej wieczór przeciągali manifestanci przez ulice i usiłowali podpalić bramę budynku sądowego. Policya tłum odparła, prefekta policyi Girarda zraniono w głowę flaszką. Wkroczyła żandarmerya i konnica. Kilku kawalerzystów spadło z koni. Pewien podoficer jest ciężko ranny. Konnica i żandarmerya dała ognia. Zarządzono wiele aresztowań. Panuje wielkie wzburzenie. Także wojsko obrzucono kamieniami. Dopiero o północy rozproszono demonstrantów.

Narbonne. Manifestanci, przeważnie chłopi, usiłowali za pomocą nafty wzniecić pożar w prefekturze. Wojsko odparło manifestantów. Padły strzały, jeden żandarm jest ranny.

Rada państwa.

Wiedeń. Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby posłów odebrał prezes Funke przyrzeczenia poselskie od kilku posłów, którzy nie byli na pierwszem posiedzeniu, poczem odczytano zgłoszone protesty wyborcze.

Nazwiska posłów z Galicyi, Szląska i Bukowiny, przeciw którym zgłoszono protesty, są następujące: Dulęba, Wiącek, ks. Lubomirski, Stand, Starzyński, Kolischer, Zagórski, Baczyński, Eugeniusz Lewicki, Staniszewski, Buzek, Zarański, X. Rzeszódko, Ptaś, Moysa, Sikorski, X. Kopyciński, Trylowski, X. Wojnarowski, Biliński, Loewenstein, Stwiertnia, Battaglia, Tomaszewski, Kolessa, Mahler, Korytowski, Jabłoński, Fiedler, Kozłowski, Stachura, Stohandel, X. Szponder, Bobrzyński, Mleczko, Onyszkiewicz, Głąbiński, Gall, Bujak, Wójcik, Liebermann, Kunicki ze Szląska i Łukasiewicz z Bukowiny.

Następnie podzieliła się Izba na sekcye dla weryfikacyi wyborów. Przewodniczący wezwał sekcye, aby jutro zebrały się na naradę, celem rozpoczęcia badania aktów wyborczych.

Następnie zawiadomił Funke, że otrzymał od kilku stronnictw rozmaite zastrzeżenia prawno-państwowe. On sam jako prezydent nie uznaje tych zastrzeżeń za konstytucyjnie dopuszczalne, jednakże ponieważ od r. 1879 takie zastrzeżenia były dopuszczalne, przeto każe je odczytać. Odczytano zastrzeżenia czeskie, chorwackie, serbskie i ruskie.

Z kolei oświadczył przewodniczący, że ze względu na to, iż termin wnoszenia protestów wyborczych upływa dopiero w sobotę, naznacza następne posiedzenie na wtorek, 25 b. m. o 11 przedpołudniem, z porządkiem dziennym: 1) weryfikacya zbadanych wyborów; 2) wybór prezydenta Izby, obu wiceprezydentów, 12 sekretarzy i 2 gospodarzy Izby.

Poseł Stark (wolno-soc.) domaga się, aby następne posiedzenie zwołano na jutro. Wniosek ten odrzucono wszystkimi głosami przeciw 1.

Na tem posiedzenie zamknięto.

HOTEL EUROPEJSKI.

Przyjechali dnia 20 czerwca. K. Wysocki z Ostobuża. E. Czechowski z Czerniowiec. W. Jakubowska i dr. J. Laner z Krakowa. Dr. W. Smyczyński z Przeworska. A. Pawłowska, A. Baziuk i A. Drozdowski z Rosyi. K. Pohorecki z Pilzna. S. Janko z Hoszan. Dr. Schenker z Podhajec.

HOTEL FRANCUSKI.

Przyjechali dnia 19 czerwca. Br. E. Wallisch z Rożniatowa. Hr. Della Scala z Ołomuńca. M. Kostiurina z Nikołajewa. R. de Bayer z Troppau. T. Brand, W. Bing, A. Lustig, R. Lindner z Wiednia. K. Radwański z Sokala. Ig. Biełka z Jordanowa. J. Halmos z Berlina. J. Grotowski ze St. Sambora. S. Głazor z Ustrzyk. L. de Reiche z Drohowyża. X. M. Rastawiecki z Rumna.

NADESŁANE.

Dr. Michał Śliwiński
ordynuje jak lat poprzednich
w Karlsbadzie
Muhlbrunnstrasse „König v. Preussen“.

Dr. Wilhelm Zathey
po kilkuletnich studyach w szpitalach i klinikach **w Krakowie, Berlinie i Paryżu**
ordynuje w chorobach wewnętrznych i nerwowych **w Krynicy** — willa Łana.

MATTONIEGO
GIESSHÜBLER
naturalna
szcawa alkaliczna

Budapeszt 20 czerwca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 50 kilogramów). Pszenica na październik 10·22—10·23; żyto na październik 8·31—8·32; owies na październik 7·27—7·28; kukurudza na lipiec 5·83—5·85, na maj 1908 5·89—5·90. Rzepak na sierpień 16·90—17·00. — Oferty: mierne. — Chęć kupna: słaba. — Usposobienie: słabe. — Pogoda: pochmurno.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 20. czerwca.

Marki 117.38, renta majowa 97·60, węgierska renta koronowa 93·20, akcye: austr. zakł. kredyt. 615·25, węg. zakł. kred. 751·00, anglobanku 301·50, unionbanku 540·50, bankvereinu 537·00, landerbanku 435.00, kolei państw. 667·25, lombardy 138.50, akcye kolei Elbethal 000.00, fabryki broni 000.00, tytoniowe 419·75, alpiny 577·75, Rima Muranyi 540·50, prag. T. żel. 2532·00, losy tureckie 185·50, ruble 252.50. Usposobienie: spokojne

5% renta rosyjska 1906 r. 83.50.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1907 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 5.55*, 7.25, **8.55**, 9.45, 5.25, 9.50*.
Z Rzeszowa: 1.10.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7.20, 12.00, **2.16**, 5.40, 10.30*.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: 7.03, 11.40, **2.00**, 5.15, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12,20***, 6.05, **2.25**, 3.55, 9.00*
Z Kołomyi: [illegible]
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.10, 12.40.
Z Jaworowa: 8.22. 5.00.
Z Sambora: 8·00, 10.30, 1.55, 9.20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50. 10.50*.
Z Tuchli: 3.51.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***. 3.45*, **8.25**, 8.40, **2.45**, 6.15*, **7.05**, 7.20, 11.00*.
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.30, 10.45, **2.17**, 7.00*, 11.15*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: 6.35, 11.08, **2.32**, 7.24*, 11.35*.
Do Czerniowiec: **2.51**, 6.10, 9.20, **1.55**, 10.40*
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 6.12, 7.10*.
Do Jaworowa: 6.56, 6.30*.
Do Sambora: 6.00, 9.05, 4.30, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 2.28.
Do Przemyśla, Chyrowa: 4.05.
Do Ławocznego: 7.30, 2.36, 6.25*.
Do Bełzca: 11.05.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna: 5.50.

Pociągi lokalne:

Do Lwowa:

Z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł.) 8·25, 5·50 popołud. i 8·20 wieczór; (od 5 maja do 29 września wł. w niedziele i rz. kat. święta) 1·46 popołudnia; (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. w niedziele i rz. kat. święta) 10·05 przedpołud.; (od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 9·35 wieczór.

Z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie 1·15 popołudniu i 9·25 wieczór; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 10·10 wieczór.

Ze Szczerca od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta o 9·40 wieczór.

Z Lubienia [illegible] święta o 11·50 wieczór.

Ze Lwowa:

Do Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł.) 2·28, 3·45, 5·45 popołudniu; (od 5/5 do 29/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 12·41 popołudniu; i (od 1/6 do 31/8 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 9·05 rano; (od 5 do 31 maja i od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 8·34 wieczór.

Do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

Do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przedpołud. i 2·55 popoł.; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 1·35 popołud.

Do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta).

Do Lubienia 2·10 popoł. (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta).

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

DĘBOWA KOMODA.

(Opowieść z burzliwego życia.)

Wiosna leniwym i nieśmiałym krokiem zbliżała się w moje rodzinne strony, gdzie po burzliwem życiu w służbie wojskowej odpoczywałem na staro lata, gospodarując na mem dziedzictwie. By jak najmniej mieć kłopotów, sprzedałem las, ziemię orną wydzierżawiłem na ryczałt, a sobie pozostawiłem tylko stary, ale wygodnie urządzony dom wraz z najpotrzebniejszemi przynależnościami. Dni płynęły mi spokojnie, rzadko kiedy kto zaglądał w gościnę, polowania nie urządzałem, wogóle żyłem, jak pustelnik. Jedyną moją rozrywką była lektura i popołudniowy spacer, ten jednak odbywałem więcej dla zdrowia, niż dla przyjemności.

Pewnego dnia wróciłem właśnie z przejażdżki konnej — skoro bowiem śniegi stopniały i błoto zaległo wszystkie drogi, nie mogłem wychodzić pieszo — i zastałem w domu zawiadomienie pocztowe, że na dworcu kolejowym oczekuje mnie przesyłka: dębowa komoda. Skąd — myślę sobie — jakaś dębowa komoda? Nie miałem zwyczaju kupować rzeczy zbytecznych. Wprawdzie stary nasz domek szlachecki był urządzony jeszcze według smaku mojej prababki, ale na moje stare lata wystarczało mi to zupełnie. Chybaby niespodziewany podarunek? Ba! ale skąd? Od kogo? Zięć mój nie był pochopny do podarunków, synowie byli niedorośli i kształcili się w zakładzie wojskowym, zresztą nie miałem nikogo takiego na świecie, któryby mi miał ochotę robić niespodzianki, a co najmniej nie w postaci dębowej komody.

Zaciekawiony do najwyższego stopnia, wysłałem furę do kolei z poleceniem, aby przywieziono ten interesujący mebel.

— Ach! bo jeśli to jaki „egzemplarz na okaz“ od jakiejś firmy, która taką drogą forsuje „krajowy wyrób“, to ja im dam odpowiedź, że się im na przyszłość odechce robić mi niespodzianki!...

Nareszcie ją przywieźli. Przypominam sobie, jak niegdyś, gdy jeszcze byłem najmłodszym kadetem w naszym pułku ułanów, zakochałem się w pewnej subretce i otrzymałem od niej pierwszą listowną odpowiedź: wtedy drżałem cały z podniecenia i tak niezgrabnie rozerwałem kopertę, że starsi koledzy, którzy właśnie przypadkowo byli wtedy u mnie, wybuchnęli głośnym śmiechem. Otóż podobne rozdrażnienie ogarnęło mnie tym razem na widok starej, dębowej komody... Na szczęście, komody nie zamyka się w kopertę, bo może byłbym znowu w ambarasie. Nie wiem też, dlaczego przypomniała mi się w tej chwili owa pierwsza „miłość“, boć przecie między dębową komodą — a subretką — chyba nie ma punktów stycznych do kojarzenia wyobrażeń?

Ledwie się mogłem doczekać, aby ją znieśli z wozu i rozpakowali. Oczywiście szukałem gorączkowo jakiegoś listu, wyjaśniającego mi tę dziwną sprawę. Szukam i ja i służący; obydwaj szukamy długo nadaremnie. Wreszcie znalazł się mały pakiecik. W piersiach załoskotało mi tak gwałtownie, żem się zachwiał i musiałem usiąść. Kazałem służącemu otworzyć pakiecik i rozerwać kopertę. Nieszczęsna ta pierwsza miłość. Czterdzieści lat minęło od owych czasów, a tak okropnie działa.

W kopercie były tylko kluczyki od szuflad i bilecik ze słowami:

„Wyjaśnienie wewnątrz. Twój wdzięczny aż do grobu“, na drugiej stronie biletu było wydrukowane:

„Tadeusz Drozdowski“.

Przeżegnałem się raz, drugi i trzeci, i splunąłem na odpędzenie czarów.

Nazwisko, wypisane na bilecie, przypomniało mi natychmiast pewnego kolegę z pułku, z lat mojej młodości, który mi już kompletnie wypadł był z pamięci, jakkolwiek dość było nici, które nas za młodu łączyły, a między niemi wspólna miłość do wspomnianej wyżej subretki. Ale jaki związek mógł zachodzić teraz oto między mną, kolegą, o którym od dwudziestu kilku lat nawet nic nie słyszałem, i ową dębową komodą? Obejrzałem ją badawczo. Był to sobie stary grat, co już od niepamiętnych czasów wysługiwał się kilku pokoleniom. Średniowieczne, stalowe ornamenty zdawna pordzewiały, rzeźba prymitywna — zapewne pochodziła gdzieś z XII lub XIII stulecia, widocznie jakiś „klejnot familijny“ pana Drozdowskiego.

Zagadka zaczynała mnie mocno niepokoić, gdy wzrok mój padł znowu na owe dwa wyrazy na bilecie Drozdowskiego wypisane: „Wyjaśnienie wewnątrz“. Otwieram więc szufladę i znajduję w niej gruby zeszyt z napisem: „Mój rachunek sumienia“.

Przyznam się, że nie lubię czytywać długich rzeczy. Wolałbym, żeby Drozdowski wyłożył mi był krótko a węzłowato, o co rzecz idzie i żebym się nie potrzebował wczytywać w jego pamiętnik do późnej nocy; ale z drugiej strony takie tam były ciekawe rzeczy, że niektóre urywki rzeczywiście warto powtórzyć. Oto Drozdowski tak opowiada:

„Od najmłodszych lat ciągnęło mnie coś do kawaleryi; być może, była to skłonność atawistyczna, odziedziczona po ojcach — bez odpowiedniego majątku. Dysharmonia między zapałem do kawaleryi i brakiem fortuny stała się mojem nieszczęściem, w dodatku zaś właściwa nam wszystkim lekkomyślność w szafowaniu groszem zadała mi ostateczny cios.

Historya mego wykolejenia się jest ci znana, przypomnę więc tylko najważniejsze okoliczności. W trzy miesiące po moim awansie umarł mi ojciec, pozostawiając w spadku tylko bardzo szczupłą rentę, bo majątek był obdłużony więcej, niż do połowy swej wartości. Gdybym był wypłacał regularnie raty bankowe, to miałbym w tej spuściźnie jaki taki sukurs. Lecz mnie wtedy było pstro w głowie, tu i ówdzie szarpnąłem się ponad możność mojej portmonetki i niebawem wyprowadziłem budżet z równowagi. Zwykle w takich wypadkach ratunek dają lichwiarze, a człowiek, posiadający rentę i mundur oficera od ułanów, niestety — mówię wyraźnie: niestety! — otrzymuje łatwo kredyt. Co to za kredyt! Pięćdziesiąt procent, to jeszcze najporządniejszy interes. Przy drugiej pożyczce żądają zaraz sto procent, a przy trzeciej robią już wielką „grzeczność“ za dwieście procent. Tym sposobem w pół roku straciłem wszystko; raty bankowe zalegały, majątek poszedł na licytacyę, z nadwyżki, jaka mi się dostała po sprzedaży majątku, spłaciłem lichwiarskie długi i pozostałem goły. Oficer ułanów — goły!

Jedyna rzecz, jaką ocaliłem ze swej spuścizny po ojcach, to była ta dębowa komoda. Posiadamy ją w rodzinie od pięciu czy sześciu wieków i postanowiłem ją za każdą cenę zatrzymać. Byłem na tyle naiwny, żem się wyspowiadał z tem przed mymi wierzycielami. Gdybym im był nic nie mówił, to prawdopodobnie nie byłby się znalazł przy licytacyi amator na taki stary grat. Ale oni wiedzieli, że to dla mnie miła pamiątka, więc licytowali ją aż do trzech tysięcy koron, a mój pełnomocnik musiał ich naturalnie przelicytować. Tak więc wydarli mi parę tysięcy koron za moją naiwność.

Wstydząc się wciągnąć kolegów z pułku w tajemnicę moich stosunków majątkowych, rozpuściłem między wami pogłoskę, że otrzymuję nowy spadek. Jaka w tem była ironia losu! Tych kilka tysięcy, które mi po sprzedaży majątku pozostały i ledwie wystarczały na zapłacenie długów wekslowych, podawałem za nowy spadek. Gratulowaliście mi wszyscy, piliście szampana na „oblanie“ — a ja w głębi serca płakałem.

Oficer ułanów — goły! Ty rozumiesz, co to znaczy? To egzystencya na bryle lodu, na krze, płynącej po wezbranej rzecze. Pytaliście mnie, czegom taki smutny, czego uciekam się do samotności? Czyż z gaży porucznika mogłem żyć odpowiednio do stanu? Przez dwa miesiące ukrywałem się, udając zakochanego, ścieśniłem wydatki do minimum, nadrabiałem blichtrem i z trwogą oczekiwałem dnia goryczy, dnia wykrycia się moich stosunków, dnia pożegnania się z karyerą oficerską.

Jak to zawsze bywa, skręciłem nogę na wypadku, do którego najmniej wagi przywiązywałem.

Miał się odbyć bal podoficerów naszego pułku. Nas, starszyznę, zaprosili na urząd patronacki. Tradycyjna konieczność nakazywała szarpnąć się. Nie miałem wtedy chwilowo żadnych długów, więc kredyt mój stał wysoko. Napisałem kwit na 24 flaszek szampana i kupiec dostarczył je na dwadzieścia procent — prawdziwa bagatelka dla oficera ułanów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

RZEPAK

z nowego zbioru zakupuje po limitowanej cenie udzielając zaliczek

SYNDYKAT TOWARZYSTW ROLNICZYCH

w Krakowie (Hotel centralny).



Najstarsza w kraju fabryka

STÓR i ŻALUZYI

do okien wszelkich systemów

Parawanów, ścian ruchomych i t. p.

W. ADAMSKI Lwów, Hotel Żorża.

Conniki ilustrowane gratis. PP. Architektom ceny specyalne

Nawozy sztuczne

z gwarancyą pełnej zawartości składników pokarmowych, z obliczeniem należytości ściśle na podstawie wyniku analizy, a więc bez t. zw. granicy błędu (latitady) przyjętej przez wszystkie inne firmy handlowe — dostarcza jedynie

Bank Rolniczy we Lwowie.

Miastowe Biuro c. k. austr. Kolei Państwowych we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

Wydaje:

BILETY ZESTAWIALNE

(Fahrscheinhefty) **kombinowane-okrężne** (Rundreise) i **powrotne** do wszystkich i ze wszystkich znaczniejszych miejscowości Europy z ważnością **45—60 i 90 dni i opustem od 12—35 procent** od cen normalnych.

Do Wiednia z ważnością 45 dni.

Na obecny sezon

poleca się zeszyty jazdy powrotnej z odpowiednim opustem do wszystkich miejscowości południowych jak:

Biaritz, Fiume (Abbazyi), Wenecyi (Lido), Triestu, Capri, Neapolu, Nizzy, Florencyi, Rzymu etc.

Do **Karlsbadu, Wrocławia, Drezna, Lipska, Berlina, Bremy, Hamburga, Paryża** z ważnością **45—60 i 90 dni.**

BILETY KARTONOWE

zwykłe do wszystkich stacyi w kraju i zagranicą.

Sprzedaż wszelkich rozkładów jazdy i przewodników.

Zamówione bilety na prowincyę wysyła się za zaliczką pocztową lub też za pośrednictwem odnośnej stacyi kolej.

Przy zamówieniu biletu zestawialnego należy nadesłać 4 korony zadatku i podać dzień, od którego bilet ma być ważnym.

1907. Zaproszenie do przedpłaty na Rok IX.

Nowości Muzyczne

Miesięcznik literacko nutowy,

poświęcony celniejszym utworom fortepianowym współczesnych polskich i zagranicznych kompozytorów.

Na treść pisma składają się utwory: **klasyczne, salonowe, taneczne wyjątki z oper, operetek,** oraz **muzyka dla młodzieży i dzieci.**

Każdy utwór drukuje się w oddzielnej okładce.

W dziale literackim: liczne wiadomości z życia muzycznego i teatralnego.

Prenumerata wynosi: Miesięcznie kop. **42,** z przesył. poczt. kop. **50,** Kwartalnie rb. **1** kop. **25,** z przesył. poczt. rb. **1** kop. **50.** Półroczne i roczne w tymże stosunku. Za granicą rb. **7,** Zeszyt pojedynczy kop. **50.**

Premia dla rocznych abonentów.

a) **Bezpłatnie: trzy poprzednie zeszyty,** wartości rb. 1 kop. 25, **albo za pół ceny,** to jest za rb. 1 kop. 50 **słynną metodę Leszelyckiego.** (Na przesyłkę premium kop. 30).

b) **Jako nadzwyczajne premium przeznacza się PIANINO** do wyboru z fabryk krajowych w cenie **450 rubli** dla każdego tysiąca abonentów.

Premium wygrywa posiadacz kwitu, którego trzy ostatnie cyfry będą odpowiadały takimże cyfrom głównej wygranej 188 loteryi klasycznej Królestwa Polskiego (losowanie w Czerwcu 1907 roku).

Kwity abonentom zamiejscowym będą wysyłane wprost lub przez księgarnie gdzie wnieśli pieniądze.

Adres Redakcyi i Administracyi: Warszawa, Warecka 15.

Agencya we Lwowie u St. Sokołowskiego, Pasaż Hausmana Nr. 9.

Pianistka angielska poszukuje umieszczenia na czas wakacyi. Agence Internationale Mme de Sikorska Cracovie rue st. Jean 3.

Osoba starsza inteligentna szuka posady do opieki starszej słabowitej pani i zajęcia się gospodarstwem domowem lub panny służący z doskonałą krawieczyzną. Tychanowicz. Lewandówka Nr. 57. dla Maryi Lwów.

Jan Wojtych

złotnik, zaprzysiężony znawca sądowy, Lwów. Akademicka 8.

Kapitaliści i posiadacze losów, zechcą zażądać numeru okazowego „Gazety handlowej“. Abonament od dziś do końca 1907 włącznie z rocznikiem finansowym wynosi 4 korony.

Przepiękne wyroby ze złota i srebra poleca **Jan Wojtych złotnik** zaprzysiężony znawca sądowy Lwów, Akademicka 8.

Parcele pod budowę Sobieszczyzna 6.

Okazya!

Pozostałe towary z dawnego lokalu i kołdry po kr. 4, 7 i 9. Wełniane i klotowe po kr. 10, 12, 14, 16, 20, do kr. 30. Jedwabne atlasowe po kr. 22, 28, 30 i wyżej. Ogromny wybór materyi meblowych, dywanów, chodników, portier, firanek, kap na łóżka itp. Łóżka żelazne od najtańszych. Kompletne sypialnie, jadalnie i meble salonowe polecają **J. Schuster i K. Toczyski** Lwów, ul. 3-go Maja l. 5.

Utrzymuje na składzie czasopisma zagraniczne

Francuskie humorystyczne:

Fin de siècle, Frou-Frou, Jean qui rit, Journal p. tous, Rire, Rire et galanterie, Sourire, Vie en culotte rouge, Biblioteque mod.

Angielskie:

Frys Magazine, Strand Magazine Wide World Magazine, Curent Literature, Ladies Field. The King and his Navy a. Army, Outing, The Tatler.

Włoskie:

Domenica dal Corriere.

Rosyjskie:

Oswobożdienie, Szut (humoryst.)

Sokołowskiego

Biuro dzienników, czasopism i ogłoszeń

Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników. **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuskich ect.,** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma**

przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłoszeń

Sokołowskiego

we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9.

Kosztorysy gratis.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Wyprzedaż. Urządzenie 10 pokoi z powodu braku miejsca do nabycia za bezcen, są meble mahoniowe, orzechowe, dębowe, dywany perskie, obrazy olejne, sztychy, bronzy, porcelana, karabele, pasy polskie i różne prześliczne antyki w hotelu warszawskim w sklepie plac Bernardyński 5.

WODOCIĄGI

dla miast, gmin, folwarków, fabryk, ogrodów, gmachów publicznych, domów prywatnych i t. d.

Poszukiwanie i uchwycenie źródeł. Wiercenie studzien. Ustawianie pomp. Instalacye domowe z klozetami, łazienkami i t. d.

Centralne

OGRZEWANIE

wszelkich systemów

I WENTYLACYĘ

Łaźnie, Mechaniczne pralnie i suszarnie i t. d.

projektują i wykonują:

Inż. Leonard Nitsch i Ska, Kraków, ul. Kolejowa 18.

Najlepsze referencye z dotychczas wykonanych robót. — Kosztorysy bezpłatnie.

MOLE!

J. Ihnatowicz

poleca

niezawodne i wypróbowane środki do wytępienia owadów dom.

mianowicie:

Fenilin do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach meblach. Flakon k. 1·20.

Ziółka antymolowe do przechowania futer. — Pudełko 60 hal.

Papier antymolowy ochrania od moli futra, suknie, portyery, firanki i meble. — Sztuka 6 hal.

Grylen wytruwa szwaby, karakony, stonogi, karaluki, świerszcze, szczypawki, prusaki i t. p. Flakon 60 hl.

Mikoton niezawodny środek do wytępienia pluskiew. Flakon 1 kor.

Proszek perski do wygubienia pcheł itp. owadów, paczka 10 i 20 hal. Flakon 40 i 60 h.

Allichenia niezawodny środek do wytępienia **grzyba domowego** Kg. 80 h.

We Lwowie: sklepy własne: Przy ul. Sykstuskiej l. 25. Ul. Hetmańska l. 6. (stacya tramwaju elektrycznego).

W Krakowie: Sukiennice l. 20.

W Przemyślu: ul. Mickiewicza l. 11

W Stanisławowie: ul. Sapieżyńska 10.

Tygodnik illustrowany

korzystając ze zniesienia cenzury

rozszerzył znacznie rozmiary.

DZIAŁ

Illustracyi artystycznych i bieżących ogromnie urozmaicony.

W roku 1907 PREMIA: Dodatki książkowe: Sześć tom. Album z 12 kolorowych karton. Piotra Stachiewicza „Boży Rok“

Dodatki powieściowe w arkuszach.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Administracya Tygodnika Illustrowanego

we Lwowie Pasaż Hausmana 9.

oraz wszystkie księgarnie i kantory pism.

Prenumerata: kwartalnie 6 K. 80 h., z przesyłką pocztową 7 K. 20 h; Z oprawą dodatków książkowych: kwartalnie 8 Koron, z przesyłką pocztową 8 Koron 40 h.

NUMERY OKAZOWE I PROSPEKTY GRATIS.

P o cenach redakcyjnych

przyjmuje prenumeratę na:

Tygodnik Illustrowany

Kwartalnie **6** K. **80** h. z przesyłką **7** K. **20** h.

Tygodnik Mód i Powieści

Kwartalnie **3** K. z przesyłką **3** K. **60** h.

Przyjaciel dzieci

Kwartalnie **4** K. **80** h. wraz z przesyłką poczt.

ŚWIAT

Kwartalnie **6** K. z przesyłką **6** K. **60** h.

Biesiadę Literacką

Kwartalnie **5** K. bez dodatku, **6** K. z dodatkiem.

KRAJ

i wszystkie bez wyjątku inne pisma krajowe i zagraniczne.

Biuro dzienników Sokołowskiego — Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Biuro dzienników Sokołowskiego we Lwowie

Pasaż Hausmana

przyjmuje prenumeratę na Tygodnik polityczny społeczny i literacki

KRESY

wychodzący w Kijowie od 1 stycznia 1907

Prenumerata we Lwowie 9 kor. półrocznie, na prowincyę 10 kor. półrocznie.

Na wszystkie

bez wyjątku pisma codzienne miejscowe, zamiejscowe, wiedeńskie i zagraniczne, tygodnik, ilustracye artystyczne, pisma humorystyczne, mody, żurnale, przyjmuje prenumeratę z dostawą w miejscu lub wysyłką na prowincyi po cenach redakcyjnych

Ajencya dzienników i ogłoszeń Sokołowskiego

Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Ogłoszenia do wszystkich pism najtaniej.

Pozostałe nuty

do śpiewu i na fortepian z wydawnictwa

„MELOMAN“

wysprzedaje po niskich cenach Ekspedycya Melomana Biuro Dzienników Pasaż Hausmana 9.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fraszowskich. Z drukarni E. Winiarza